Zbigniew Lewicki: Donald Trump uważa, że w interesie USA nie leży wzmacnianie UE **str. 2**

ARCHIWUM PPG

Jesienią 1946 r. w drodze z Gdyni do Świnoujścia doszło do pierwszej po wojnie katastrofy w Polskiej Marynarce Wojennej – str. 8

POD PARAGRAFEM

GŁOS SZCZECIŃSKI

DZIENNIK POMORZA

Czwartek 19.02.2026

Nr 41 (5799)
Nakład: 4.290 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Aleja Jana Pawła II miała być wizytówką Szczecina, a jest powodem żartów i kpin **str. 3**

Dziś początek procesu 4 mężczyzn, którzy zakłócili happening o łamaniu praw człowieka **str. 4**

Szpital „Zdroje" będzie miał tomograf śródoperacyjny **str. 4**

Nr ISSN 0137-9178 Nr indeksu 348-570

SPORT

Drugoligowy Świt Szczecin w Poznaniu rozpocznie piłkarską wiosnę. Chce włączyć się do walki o zaplecze ekstraklasy. Jakie nasz zespół ma atuty, a co niepokoi? **str. 16**

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Jak będzie cieplej, ruszy remont ul. Emilii Plater

Data rozpoczęcia prac nie jest jeszcze znana. Budowlańcy czekają na ocieplenie. Ulica będzie zamknięta dla ruchu przez półtora roku, możliwy będzie jedynie dojazd do posesji i ruch autobusów **str. 4**

Związkowcy nie akceptują propozycji wzrostu wynagrodzenia nauczycieli o 3 proc. **str. 6**

Trump wzywa tylko Ukrainę do ustępstw, a nie Rosję. To nie jest sprawiedliwe – mówi Zełenski **str. 7**

EKOLOGIA FREKWENCYJNA KLAPA KONSULTACJI SPOŁECZNYCH

Nowy projekt Strefy Czystego Transportu

Mariusz Parkitny
Szczecin

Po uwagach od mieszkańców miasto modyfikuje pierwotny projekt uchwały o Strefie Czystego Transportu w Szczecinie, do której nie będą mogły wjeżdżać samochody emitujące najwięcej spalin.

W proponowanym przez władze miasta kształcie SCT obejmowałaby dolny i część górnego tarasu Starego Miasta w granicach ulic: Tkackiej, Wyszyńskiego, Mała Odrzańska, do linii Trasy Zamkowej. Obowiązywałby tu zakaz wjazdu pojazdów niespełniających norm emisyjnych. Po co nam strefa? Sam prezydent w rozmowie z Głosem szczerze przyznał: - Jeżeli chodzi o jakość powietrza w mieście, to akurat Szczecin nie narzeka. Z uwagi na swoje położenie, wiatry, które tutaj często wieją, a także nasze działania mające na celu wyeliminowanie gazów cieplarnianych, mamy znaczącą poprawę. Samochodów mamy więcej, ale są też lepszej jakości. Unia Europejska jednak wymaga, by takie strefy w dużych ośrodkach miejskich były i to punktowane w różnego rodzaju postępowaniach o środki unijne. Chcemy kupować kolejne tramwaje, chcemy mieć następne inwestycje związane z czystym transportem, więc musimy w tym kierunku działać.

Sprawa wywołuje sporo emocji nie tylko w Szczecinie. Wydawałoby się, że zakończone niedawno konsultacje społeczne będą się cieszyć rekordowym zainteresowaniem.

Tak się jednak nie stało. W spotkaniach wzięło udział około 30 osób, a uwagi i opinie zgłosiło 171 mieszkańców. Zdecydowana większość miała krytyczne zdanie o SCT. Osiem osób projekt poparło.

- Pojawiały się opinie, że wyznaczony obszar jest zbyt mały i eliminacja zanieczyszczeń pochodzących z transportu samochodowego w tym rejonie nie wpłynie realnie na poprawę, jakości powietrza w mieście, które i tak nie przekracza norm nakładających na miasto obowiązek utworzenia Strefy Czystego Transportu. Wśród pozytywnych głosów ankietowanych popierających utworzenie SCT na tym obszarze pojawiły się głosy z postulatami jej poszerzenia i objęcia swoim zasięgiem bardziej zanieczyszczonych rejonów miasta, np. całego śródmieścia. Zgłoszono liczne obawy dotyczące ulg i wyłączeń dla mieszkańców - napisano w raporcie końcowym po konsultacjach.

Przeciwnicy strefy przekonują, że zakaz wjazdu starszymi autami prowadzi do dyskryminacji osób o niższych dochodach i stwarza ryzyko wykluczenia społecznego i ekonomicznego.

- Na podstawie uwag, opinii i wniosków mieszkańców przedstawionych w ramach konsultacji społecznych, zaproponowane zostały zmiany do projektu uchwały ustanawiającej Strefę Czystego Transportu - wyjaśnia Paulina Łątka ze szczecińskiego magistratu.

Te zmiany to m.in.: podwyższenie wieku samochodów mogących bez ograniczeń wjeżdżać na teren SCT i obniżenie dopuszczalnej normy emisji spalin. Nowy projekt uwzględnia wszystkie pojazdy (poniżej i powyżej 3,5 tony) z silnikami benzynowymi spełniające przynajmniej wymagania europejskiej normy emisji spalin Euro 3 lub wyprodukowane nie wcześniej niż w 2000 r., a z silnikami z zapłonem samoczynnym - spełniające przynajmniej wymagania europejskiej normy emisji spalin Euro 4 lub wyprodukowane nie wcześniej niż w 2005 r., umożliwienie wjazdu na teren SCT pojazdom dowożącym dzieci do placówek oświatowych.

- Nowy projekt uchwały będzie dalej procedowany przez radnych - dodaje Paulina Łątka.

Na razie nie wiadomo, kiedy trafi na sesję.

©℗

komentuj gs24.pl

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Według władz miasta dzięki SCT centrum Szczecina może stać się bardziej przyjazne dla mieszkańców i turystów

eprasa.pl 9272e9a430

Już w piątek: **Puls i Tygodnik Regionów**

Głośny wyrok w sprawie WIBOR. O co w tym wszystkim chodzi i co to znaczy?

AUTOPROMOCJA 0010990359

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Donald Trump uważa, że w interesie Ameryki nie leży wzmacnianie Unii Europejskiej

Agaton Koziński
Rozmowa

z prof. Zbigniewem Lewickim, amerykanistą.

Polska powinna przystąpić do Rady Pokoju, którą tworzy Donald Trump?
Tyle że właściwie nie wiadomo, czym ta Rada Pokoju jest, jakie cele ma ona realizować – poza promocją samego Trumpa, oczywiście.

Czytałem analizy, że może stać się czymś w rodzaju nowego, dynamicznego, skutecznego ONZ-u.
Nikt nikomu nie zabroni snuć planów. Ale to, jak te plany się spełnią, to już inna kwestia. Bardzo wątpię, żeby ta rada była w stanie cokolwiek ustalić. Jeśli w ogóle powstanie, to podzieli los Rady Bezpieczeństwa, w której każdy ciągnie w inną stronę.

Rada Bezpieczeństwa z ciała decyzyjnego stała się forum dyskusyjnym.
W dodatku kiepskim forum dyskusyjnym, bo bez reguł i bez konkluzji. Tym bardziej nie widać powodów, aby przystąpić do Rady Pokoju. Właściwie jedyny to argument, że w ten sposób zadowolimy Trumpa – ale to nie wydaje mi się dostateczną motywacją. Tym bardziej, że mam dziwne poczucie, że Trump sam za parę miesięcy w ogóle zapomni o tej radzie.

Ale pewnie jak Rada Pokoju nie wypali, to będzie próbował stworzyć inny podobny format.
Ale po co?

Z powodu, o którym Pan przed chwilą wspomniał – bo Rada Bezpieczeństwa de facto nie istnieje.
Myśli pan, że Trump tego potrzebuje? On nie jest graczem zespołowym, który potrzebuje zgody kogokolwiek do podjęcia jakiejś decyzji. Nie widzę więc specjalnego sensu, żeby się w to włączył – poza ewentualną chęcią dopieszczenia ego samego Trumpa.

FOT. ARCHIWUM PPG

Zbigniew Lewicki: - Politycy europejscy mówią wiele brzydkich słów pod adresem USA

Takie forum stworzyłoby też okazję do częstszych rozmów z nim.
Nic w czasie takich rozmów nie osiągniemy, co najwyżej szybką fotkę. Trump przygotowuje się do spotkań, jeżeli rozmówca jest poważny, na przykład Netanjahu. Wtedy takie rozmowy mają sens. Szybkie spotkania nie sprawdzają się w przypadku dwóch prezydentów. Trzeba pamiętać, że interesy amerykańskie w Europie Środkowej są stosunkowo niewielkie, to nie Bliski czy Daleki Wschód.

Niedawno opublikowana Strategia Bezpieczeństwa Narodowego pokazuje, że USA cały czas patrzą na Europę jak na partnera – choć jednocześnie nie gryzą się w język, wytykając jej kolejne słabości.
Owszem, widzą w Europie partnera – ale nie równego sobie. Nikt nie przeczy, że Polska jest partnerem Ameryki w pewnych zagadnieniach. Trzeba jednak pamiętać, że Waszyngton i Warszawa poruszają się po zupełnie innej skali możliwości. Poza tym USA mają wielu partnerów i Polska do pierwszej ligi się nie załapuje. Fakt, że pojawimy się na szczycie G20 w tym roku, niczego nie zmienia.

Polska powinna wzmacniać relacje europejskie, choćby przez program SAFE?
Program SAFE jest w naszym interesie, bo pomoże nam zapewnić bezpieczeństwo na naszej wschodniej granicy. Choć oczywiście zasadne jest pytanie, gdzie mamy pieniądze przeznaczone na obronność wydawać.

Tu jest serce tego problemu – bo z funduszy w ramach SAFE właściwie nie można kupować sprzętu wojskowego w USA.
A ten program to przecież nie ma być jedyny sposób finansowania polskiej obronności, to ma być dodatkowy sposób finansowania polskiej obronności, tak to rozumiem. Czyli dotychczasowe zakupy, podpisane już czy negocjowane ze Stanami Zjednoczonymi, to jedno, a zakupy w Europie to drugie.

Eksperci obawiają się, że koszty związane z SAFE mogą sprawić, że w budżecie zabraknie pieniędzy na dodatkowe zakupy. Już teraz duża część budżetu MON to sztywne płatności. Dlatego istnieje ryzyko, że Polska stanie przed wyborem między sprzętem amerykańskim a europejskim. Czy możemy sobie na to politycznie pozwolić?
Nie. Proszę pamiętać, że mówimy o programie pożyczkowym, bardzo korzystnie oprocentowanym, ale jednak pożyczkowym. Co innego, gdyby Unia Europejska dała nam te pieniądze na przykład dlatego, że bronimy wschodniej granicy UE. Ale skoro to jest pożyczka, to ograniczenia możliwości jej wykorzystywania wydają mi się niezrozumiałe.

Chodzi o to, że ten kredyt zaciągamy wspólnie jako kraje UE – stąd założenie, by te pieniądze pozostały głównie w Europie.
Ale będziemy musieli je oddawać, posiłkując się środkami z budżetu krajowego. W związku z tym nie powinno być ograniczeń możliwości wykorzystania tych pieniędzy. To mi się wydaje nie do przyjęcia. W naszym interesie jest przede wszystkim pozyskanie odpowiedniego sprzętu wojskowego – bez względu na to, gdzie on zostanie wyprodukowany.

Jak Donald Trump patrzy na takie mechanizmy jak SAFE? Traktuje je jako przykład brania przez Europę odpowiedzialności za swoje bezpieczeństwo czy raczej jako dowód na to, że UE wypycha Amerykę z kontynentu?
Trump uważa, że w interesie Ameryki nie leży wzmacnianie Unii Europejskiej, bo jest ona potencjalnym konkurentem dla Stanów Zjednoczonych. Ale pamiętajmy też, że USA ciągle wydają bardzo duże kwoty na obronę Europy.

Dużo się mówi o wycofaniu wojsk amerykańskich z Europy, ale póki co nic takiego nie miało miejsca – a Trump jest prezydentem już ponad rok.
Dokładnie. Trump dużo o tym mówi, ale nic nie robi w tej kwestii. Pytanie, jak zareaguje na takie działania, jakie są wpisane w program SAFE. Nie wykluczam, że w reakcji powie: świetnie, brońcie się sami.

Według Pana wpisany w program SAFE zakaz kupowania sprzętu w USA może zostać uznany przez Trumpa za prowokację?
Mam poczucie, że w wielu krajach panuje przekonanie o tym, że można bezkarnie drażnić Waszyngton. Tak było przez całe lata, Stany Zjednoczone długo pozwalały się krytykować, ośmieszać, obrażać. Politycy europejscy mówili wiele brzydkich słów pod adresem Waszyngtonu. Wcześniej amerykańscy przywódcy nie przywiązywali do tego wagi, ale Trump zwraca na to uwagę. Postępując w ten sposób ryzykujemy, że Trump zrealizuje swoje zapowiedzi i poważnie zmniejszy zaangażowanie w obronę Europy. Coraz trudniej udowodnić sensowność wydawania dolarów amerykańskiego podatnika w Europie.

Ambasador USA w Polsce Thomas Rose zapowiedział, że USA przestaną utrzymywać relację z Włodzimierzem Czarzastym, gdyż marszałek Sejmu krytykuje Trumpa. Dał o sobie znać publicystyczny temperament Rose'a, czy raczej należy na to patrzeć jako przykład zmiany w podejściu Białego Domu do Europy?
Rozumiem, że marszałek Czarzasty nie chce popierać kandydatury Donalda Trumpa do Pokojowej Nagrody Nobla. Ale wystarczyłoby, gdyby po prostu to zakomunikował – tymczasem on dołożył do tego krytykę polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Po co? To nie jest jego działka, on się tym nigdy nie zajmował. Poza tym w jego wystąpieniu dało się wyraźnie wyczuć echa lat, których sięgają korzenie jego kariery politycznej. Jego język naprawdę przypomniał mi dużo wcześniejsze lata.

Z drugiej strony, czy rolą ambasadora jest pouczanie drugiej osoby w państwie?
On nie pouczał. Powiedział tylko, że skoro marszałek mówi to, co mówi, to nie ma o czym z nim rozmawiać.

Mógł po prostu przestać z nim się komunikować – nie musiał tego ogłaszać publicznie. To nie było dyplomatyczne zachowanie.
Przede wszystkim to Czarzasty powinien się ugryźć w język po tym jednym zdaniu. Natomiast Rose pokazał, że ma temperament polemiczny. Oczywiście, mógł swój komunikat przekazać w łagodniejszej formie. W tej sytuacji żaden z nich nie zachował się właściwie. Ale też nie zgadzam się z porównaniami pojawiającymi się w polskich mediach, w których pisano o amerykańskim ambasadorze jako de facto namiestniku w Polsce.

Donald Trump największy rozgłos uzyska wtedy, gdy uda mu się doprowadzić do przerwania walk między Rosją i Ukrainą. Podejmuje kolejne działania, ale bezskutecznie. Czego brakuje?
Wojna rosyjsko-ukraińska zakończy się wtedy i tylko wtedy, kiedy decyzję o tym podejmie Putin. On jako jeden jedyny może tę wojnę zakończyć – bo on ją zaczął i nie może sobie pozwolić na to, żeby świat uznał, że to Trump nakazał mu jej zakończenie. Póki co więc na przerwanie walk nie ma szans. Żeby Putin zdecydował się na taki krok, najpierw Trump musi się wyciszyć – tak, żeby rosyjski prezydent mógł wszystkim zakomunikować: tak, to moja zasługa.

Trump cały czas szuka możliwości naciśnięcia na Putina. Spotkał się z nim na Alasce, teraz doprowadził do tego, że Indie przestały kupować od Rosji ropę. Ten ostatni ruch musiał Putina zaboleć.
Trump cały czas naciska, zamiast zostawić miejsce Putinowi. On powinien przestać – przynajmniej publicznie – zajmować się tą sprawą i pozwolić Putinowi ogłosić koniec wojny. To jedyny realny scenariusz. Amerykański prezydent powinien przestać ciągle powtarzać, że to on zakończy tę wojnę. Jaki ostatnio termin ogłosił? Że to się uda do czerwca? Tylko że podając tego typu terminy, de facto uniemożliwia Putinowi wykonanie kolejnego ruchu. Nie rozumiem, dlaczego Trump ciągle tak się zachowuje. Być może on po prostu nie rozumie tego, że on musi ustąpić, puścić ego Putina przodem. Natomiast jestem absolutnie przekonany, że Putin nie może sobie pozwolić na dostosowanie się do oczekiwań Trumpa. Jego otoczenie by tego nie zaakceptowało.

Ile Trump ma jeszcze czasu? W listopadzie w USA odbędą się wybory uzupełniające do Kongresu. Jak ten fakt wpłynie na politykę Białego Domu?
Te wybory są ważne, bo jeśli Trump straci większość w Kongresie, to dużo trudniej będzie mu realizować cokolwiek. On już się angażuje we wspieranie poszczególnych kandydatów, zresztą z bardzo mieszanym rezultatem.
©℗

eprasa.pl 9272e9a430

nasz REGION

GOLENIÓW

Dyżurna PKP powiadomiła policję o mężczyźnie, który spacerował po torowisku z psem, chwiał się na nogach i przewracał. Funkcjonariuszki policji zastały mężczyznę siedzącego na torach. Z naprzeciwka nadjeżdżał pociąg. Policjantki sprowadziły 34-latka z torów tuż przed nadjeżdżającym składem. Jak się okazało, mężczyzna był nietrzeźwy. Nie potrafił wyjaśnić, dlaczego znalazł się na torowisku.

FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Leszek Wójcik,
tel. 500 325 110
Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

PKP Cargo zastanawia się nad sprzedażą swoich nieruchomości w Szczecinie

Marek Jaszczyński
Szczecin

Sprzedaż prawa użytkowania wieczystego gruntu wraz z prawem własności budynków i budowli wchodzi w grę. Chodzi o teren zamkniętego oddziału PKP Cargotabor w Szczecinie. Ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła.

- Aktualnie nie został ogłoszony przetarg na zbycie nieruchomości. Sposób jej dalszego wykorzystania jest przedmiotem analiz - informuje Julita Sołtysiak, zastępca dyrektora Biura Zarządu, Promocji i Relacji Inwestorskich PKP Cargo.

Na pytanie, czy sprzedaż jest elementem szerszego planu restrukturyzacji, spółka odpowiada, że decyzja dotycząca nieruchomości ma znaczenie dla całego procesu zmian w firmie.

- Sposób wykorzystania nieruchomości ma wpływ na restrukturyzację spółki - podkreśla przedstawicielka PKP Cargo.

Firma nie wyklucza również innych scenariuszy. W grę wchodzi m.in. dzierżawa lub wspólny projekt inwestycyjny z partnerem zewnętrznym. Co więcej, możliwe jest także utrzymanie funkcji logistycznej lub intermodalnej tego obszaru.

- Istnieje możliwość takiego zagospodarowania tej nieruchomości - dodaje Julita Sołtysiak.

Na razie jednak konkretów brak. Spółka analizuje warianty, a przyszłość terenu w Szczecinie pozostaje otwarta.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Decyzja o likwidacji PKP Cargotabor w Szczecinie zapadła pod koniec 2024 roku. Pracę straciło 140 osób

Z taką koszmarną jezdnią zostaniemy jeszcze długo

Mariusz Parkitny,jasz
Szczecin

- Sprawa zapewne skończy się w mediacji sądowej - przewiduje szef szczecińskiego zarządu dróg. Ale jego wyjaśnienia na temat najdziwniejszej inwestycji w mieście nie przekonały wszystkich radnych.

Mowa oczywiście o Alei Jana Pawła II, a w zasadzie o kostce brukowej na jezdni, nad którą od czterech lat nikt nie umie zapanować. Kostka się rozjeżdża, wychyla, zapada, odpada i robi jeszcze milion innych rzeczy, oprócz tej, do której jest stworzona. To, co miało być wizytówką centrum Szczecina, jest raczej powodem do memów i żartów.

Za inwestycję odpowiedzialny jest Zarząd Dróg i Transportu Miejskiego. Dlatego to właśnie od dyrektora radni zażądali wczoraj wyjaśnień.

Na wiele pytań (m.in. ile razy spotykano się z wykonawcą) dyrektor nie umiał odpowiedzieć, ale obiecał, że wyjaśnienia dośle.

Kolejne naprawy realizowane są w ramach rękojmi, która wygasa już za rok. Według dyr. Krzysztofa Milera sprawa zapewne skończy się w sądzie.

- W ramach rękojmi wykonawca dokonał wielu poprawek. Zlecił prywatną opinię dotyczącą powodów kolejnych usterek i my też zleciliśmy opinię niezależnym ekspertom z ZUT. Obecnie kancelaria prawna ma nam przedstawić, co robimy dalej. Najprawdopodobniej zakończy się to wezwaniem wykonawcy do usunięcia wad. Całkiem prawdopodobne, że wykonawca odmówi, a my będziemy mogli zlecić naprawy i obciążyć wykonawcę - mówił Krzysztof Miler.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Termin zakończenia prac był kilkukrotnie przesuwany. Aleja została oddana do użytku pod koniec marca 2022 r.

- Czy wykonawca zrobił prace niezgodnie z projektem - dopytywał radny Wojciech Dorżynkiewicz.

Konkretnej odpowiedzi nie dostał.

- Oczekiwanie jest takie, że tę inwestycję uda się w końcu zakończyć - podsumował radny Przemysław Słowik, szef komisji gospodarki komunalnej rady miasta.

- Zamiast trwałej, reprezentacyjnej ulicy mamy kosztowną powtórkę z budowy. I trudno nie odnieść wrażenia, że przy zachowaniu podstawowych standardów technologicznych i nadzorczych tej sytuacji można było uniknąć - dodaje radny Marek Duklanowski.

Co wynika z raportu ZUT

Autorzy ekspertyzy z ZUT nie podali jednoznacznej przyczyny problemów na al. Jana Pawła II. Wskazują jednak, że najbardziej prawdopodobnym źródłem były uszkodzenia w rejonie spoin, które powstały w wyniku nałożenia się kilku niekorzystnych czynników. Wśród nich wymienia się m.in. niepełne wypełnienie spoiny fugą przy zastosowanej podsypce żwirowej (powinna być wypełniona na całą wysokość spoiny), prowadzenie prac fugowych w niekorzystnych warunkach pogodowych, zbyt szybkie oddanie nawierzchni do ruchu oraz zastosowanie podsypki żwirowej przy kostkach ciętych na dolnej powierzchni.

Autorzy podkreślają, że pojedynczy czynnik najpewniej nie doprowadziłby do awarii. Jednak ich jednoczesne oddziaływanie spowodowało przedwczesną degradację nawierzchni. Wskazano szczegółowe zalecenia naprawcze. Prace powinny być prowadzone na całej szerokości jezdni - od krawężnika do krawężnika - przy całkowicie zamkniętej ulicy. Wytypowane odcinki mają być możliwie jak najdłuższe, najlepiej obejmujące całe fragmenty pomiędzy skrzyżowaniami. Na początku i końcu każdego odcinka powinna zostać wykonana dylatacja skurczowa. Konieczne jest wprowadzenie organizacji ruchu oraz zapewnienie okresu pielęgnacji nawierzchni.

Wykonawcą prac było konsorcjum Roverpol i Rover Infraestructuras. Miały 16 miesięcy na realizację inwestycji wartej 23,8 mln zł brutto

Po paraliżu komunikacyjnym Szczecin zastanawia się nad zakupami

Marek Jaszczyński
Szczecin

Po styczniowym paraliżu komunikacyjnym pojawiły się pytania o brak specjalistycznego tramwaju do odladzania sieci trakcyjnej. Władze miasta tłumaczą, że przez dekady nie było takiej potrzeby. Teraz sytuacja się zmienia.

Gołoledź pod koneic stycznia wyłączyła szczecińskie tramwaje. Oblodzone trakcje uniemożliwiały kursowanie pojazdów. Marek Duklanowski i Marcin Pawlicki, radni PiS, zapytali prezydenta, dlaczego Szczecin nie posiada specjalistycznego pojazdu do usuwania oblodzenia z sieci trakcyjnej i czy kiedykolwiek analizowano jego zakup lub modernizację istniejącego taboru. Pytania dotyczyły również tego, jakie działania - techniczne, organizacyjne i finansowe - zostaną podjęte, aby podobny paraliż komunikacyjny nie powtórzył się w przyszłości.

- W przeszłości nie planowano zakupu tego typu sprzętu, ponieważ zjawisko oblodzenia sieci trakcyjnej nie występowało w okresie ostatnich 40 lat i nie było potrzeby zakupu specjalistycznych urządzeń służących do odladzania - mówi Łukasz Kadłubowski, zastępca prezydenta Szczecina.

Sytuacja zmieniła się po wydarzeniach z 26 i 27 stycznia, gdy oblodzenie sieci trakcyjnej doprowadziło do poważnych utrudnień w funkcjonowaniu komunikacji tramwajowej. Jak informuje miasto, wnioski zostały już wyciągnięte.

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Pracownicy Tramwajów Szczecińskich ręcznie usuwali lód z trakcji tramwajowych

- Spółka Tramwaje Szczecińskie analizuje potrzeby techniczne i finansowe w zakresie zakupu dwóch tramwajów technicznych wraz ze specjalistycznym wyposażeniem - dodaje wiceprezydent.

Oznacza to, że po raz pierwszy realnie rozważany jest zakup specjalistycznych pojazdów, które mogłyby w przyszłości ograniczyć skutki podobnych zjawisk atmosferycznych. Na razie nie podano jednak terminu ewentualnej decyzji ani szacunkowych kosztów inwestycji. ©℗

eprasa.pl 9272e9a430

Głos Dziennik Pomorza
Czwartek, 19.02.2026

Szpital „Zdroje” będzie miał nowy tomograf śródoperacyjny!

Leszek Wójcik
Szczecin

Fundacja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy rozpoczęła procedury poprzetargowe, związane z zakupem tomografu śródoperacyjnego O-ARM dla szpitala „Zdroje”. Wszystko wskazuje na to, że już wkrótce nie będzie trzeba go wypożyczać.

O tym jak bardzo tomograf śródoperacyjny jest potrzebny w „Zdrojach” pisaliśmy już w „Głosie” wielokrotnie. Przypomnijmy jedynie, że przez ostatni miesiąc na Oddziale Klinicznym Neurochirurgii Dziecięcej z Pododdziałem Neurochirurgii Dorosłych były przeprowadzane operacje stabilizacji szczytowo-potylicznej z użyciem tego urządzenia, ale na wypożyczonym od firmy Medtronic sprzęcie.

Na zabieg, polegający na niezwykle precyzyjnym wstawieniu śrub łączących kręgosłup szyjny z potylicą, czekało siedmioro dzieci z całej Polski.

Przez okres wypożyczenia specjalistom ze „Zdrojów” udało się zoperować z powodzeniem sześcioro z nich. Siódme, z powodu grypy, nie mogło zostać poddane leczeniu: wielogodzinna operacja w pełnej narkozie byłaby zbyt wielkim ryzykiem dla życia małej pacjentki.

W Polsce w różnych ośrodkach działa kilka tomografów śródoperacyjnych, tylko w szczecińskim szpitalu w Zdrojach pracuje wyjątkowy zespół lekarzy z doświadczeniem przy tak trudnych operacjach.

- Szpital podjął starania, by przedłużyć wypożyczenie - zapewnia Katarzyna Stróżyk, rzeczniczka prasowa Samodzielnego Publicznego Specjalistycznego ZOZ „Zdroje” w Szczecinie. - Okazało się to jednak niemożliwe ze względu na umowy z innymi placówkami medycznymi, potrzebującymi tomografu śródoperacyjnego.

Na szczęście obecnie trwają już procedury poprzetargowe, związane z zakupem O-ARM dla „Zdrojów” przez Fundację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

©℗

FOT. SZPITAL ZDROJE

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy dotrzymała słowa i sprzęt dotrze do Szczecina

Remont ul. Emilii Plater ruszy jak zrobi się trochę cieplej

Marek Jaszczyński
Szczecin

Początek modernizacji ulicy E.Plater zbliża się wielkimi krokami, jednak wykonawca rozpocznie prace dopiero, gdy poprawią się warunki pogodowe. Konkretna data startu prac nie jest jeszcze znana.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Ulica E. Plater będzie zamknięta dla ruchu ogólnego. Zostaje jednak komunikacja miejska - autobusy linii 53 i 67

- Czekamy na ostateczne ustalenia dotyczące czasowej organizacji ruchu. Póki jednak nie nastąpi poprawa pogody - nie ma sensu rozpoczynać prac. W mojej ocenie nie nastąpi to w lutym - mówi Michał Przepiera, zastępca prezydenta Szczecina.

Zakres inwestycji obejmuje m.in.: całkowitą przebudowę konstrukcji jezdni i chodników, budowę kanalizacji deszczowej i wodociągowej, modernizację oświetlenia ulicznego, usunięcie kolizji z istniejącym uzbrojeniem podziemnym i nowe zagospodarowanie terenu zielenią i małą architekturą.

Po zakończeniu prac wprowadzona zostanie nowa organizacja ruchu. Jezdnia zostanie zwężona z około 9 do 6 metrów, a po obu stronach pojawią się ścieżki rowerowe o szerokości 1,5 m. Zniknie większość miejsc parkingowych – z obecnych 85 legalnych miejsc zostaną 24.

- W ramach inwestycji powstanie także parking na działce 11/33, położonej w kwartale ulic, w rejonie stoczni (między apartamentowcem E. Plater 7 a ulicą Firlika - przyp. red.) - tłumaczy Maciej Sochanowski, autor projektu przebudowy ulicy E.Plater.

Na wspomnianym parkingu będzie 149 miejsc parkingowych, w tym 6 dla niepełnosprawnych. To dobra wiadomość, ale są dwie gorsze. Parking na razie nie będzie służył mieszkańcom, bo będzie tu zaplecze wykonawcy prac. Po drugie parkowanie nie będzie bezpłatne.

- Jesteśmy po rozmowie ze Strefą Płatnego Parkowania. Zaproponowaliśmy, żeby mieszkańcy ulicy Emilii Plater mogli wykupić bardzo tanie abonamenty roczne - tłumaczy Radosław Tumielewicz, prezes spółki Szczecińskie Inwestycje Miejskie. - Natomiast opłaty dla pozostałych osób będą dużo droższe. Czy może po prostu tutaj zrobić SPP i wtedy wymusić rotację na ulicy? To nie jest w naszej gestii.

Zniknie większość obecnych legalnych miejsc do parkowania – z 85 zostaną 24. Będzie za to duży płatny parking

Modernizacja ulicy E.Plater będzie prowadzona w trzech etapach: odcinek wschodni: od ul. Firlika do ul. Miedzianej, od ul. Miedzianej do ul. Parkowej i najdłuższy odcinek: od ul. Parkowej do ul. Sczanieckiej.

Ulica będzie zamknięta dla ruchu ogólnego, dopuszczony będzie jedynie dojazd do posesji i wjazd do bram. Przez ulicę kursować będzie komunikacja miejska - autobusy linii nr 53 i 67. Inwestycja ma zakończyć się w I połowie 2027 roku.

KRÓTKO

WOLIN

Policjanci zatrzymali sprzedaż topora z okresu neolitu liczący ok. 5000 lat.

Kilka dni temu policjanci otrzymali informację, że na popularnym portalu aukcyjnym wystawiony został na aukcji topór z okresu neolitu. Po wpisach internautów, że zabytki archeologiczne są wyłączone z obrotu handlowego wystawiający usunął aukcję. Policjanci jednak zatrzymali zabytek i przekazali do muzeum w Wolinie.

Mężczyzna tłumaczył, że toporek znalazł na polu na północ od Wolina, nie wiedział ,co to jest i postawił to sprzedać. Mężczyzna wystawiając przedmiot popełnił przestępstwo paserstwa, gdyż chciał sprzedać przedmiot będący własnością Skarbu Państwa. Zgodnie z prawem, przedmioty będące zabytkami archeologicznymi odkrytymi, przypadkowo znalezionymi albo pozyskanymi w wyniku badań archeologicznych, stanowią własność Skarbu Państwa.

Toporek został przebadany przez archeologów i pochodzi z okresu neolitu tj. 45000-1700 lat p.n.e.

To miał być happenig, aby zwrócić uwagę, że imigranci to też ludzie i zasługują na szacunek

Mariusz Parkitny
Gryfino/proces

Dziś ma się rozpocząć proces czterech mężczyzn, którzy przemocą i zniewagami zakłócali happening o łamaniu praw człowieka.

Rozprawa ma się zacząć przed południem w Sądzie Rejonowym w Gryfinie. Oskarżeni odpowiedzą za groźby karalne, znieważenie i naruszenie nietykalności cielesnej.

Sprawa ma związek z najbardziej gorącym okresem tzw. obrony granicy przed imigrantami latem br.

Do aktu agresji doszło na początku lipca 2025 r. najpierw na nabrzeżu w Gryfinie, a potem kilkaset metrów dalej, w okolicach przejścia granicznego Gryfino-Mescherin. Troje szczecińskich aktywistów postanowiło zaprotestować przeciwko podejściu do imigrantów ze strony m.in. tzw. samozwańczych obrońców granic. Przygotowali krótki performance pod tytułem „Matka Polka Graniczna”. Na nabrzeżu rozłożyli tęczową flagę, a Monika Tichy odczytywała fragmenty Biblii, nawiązujące do poszanowania wszystkich ludzi.

Happening nie spodobał się grupce osób. W pewnej chwili rzucili się na aktywistów. Doszło do szamotaniny i wyzwisk. Dowodem są zdjęcia i filmy. To właśnie podczas tej napaści jeden z agresywnych mężczyzn wytrącił z ręki telefon redaktorowi GS24.pl.

- Trójka aktywistów: Magda Górecka, Łukasz Olejnik i ja, wykonaliśmy performance, w czasie którego nas zaatakowano fizycznie i słownie, poszarpano i przewrócono. Jeden z agresorów zaatakował operatora Głosu Szczecińskiego i uszkodził kamerę. Samozwańczy patrolowcy z przejścia grozili Łukaszowi pobiciem, a Magdę zaatakowali fizycznie i zniszczyli jej telefon. Po złożonym przez nas zawiadomieniu, prokuratura postawiła zarzuty czterem mężczyznom - mówi Monika „Pacyfka” Tichy, współorganizatorka happeningu i jedna z trojga pokrzywdzonych.

- Policja w Gryfinie otrzymała zdjęcia i nagrania z tych dwóch zdarzeń, podczas których doszło do naruszenia nietykalności cielesnej, stosowania gróźb karalnych oraz naruszenia mienia. Nasze działania w żaden sposób nie były prowokacyjne; jako obywatele Polski mamy prawo wyrażać swoje poglądy, możemy przebywać w miejscach publicznych, a tym bardziej możemy sprawdzać, czy i w jaki sposób działa samozwańczy ruch broniący granic Polski przed rzekomymi hordami imigrantów - dodaje Magda Górecka.

Zwraca uwagę na hejt, jaki pojawił się w sieci w związku z tą sprawą.

- Uprzedzając wiele komentarzy, i w oparciu o te, które już się pojawiły w sieci - nie, nie jesteśmy Antifą. Nie, nie jest naszym życiowym celem relacja intymna z osobami innej nacji, czy o innym kolorze skóry; nie, nie pracujemy w agencji towarzyskiej i nie, nie płaci nam Soros, Geblewicz, Besos, Merkel, Tusk czy inni. Jesteśmy zwykłymi obywatelami Polski. Wszelkie obraźliwe, nienawistne, nawołujące do przemocy wpisy w sieci nie są anonimowe i grozi za to odpowiedzialność karna - dodaje.

eprasa.pl 9272e9a430

Odważna operacja na sercu 3-latka i sukces na skalę świata

Marcin Śliwa

W czasie ciąży nic nie wskazywało na jakiekolwiek komplikacje. O licznych wadach serca swojego dziecka Katia dowiedziała się dopiero po porodzie. - Byłam w szoku i nie mogłam nic powiedzieć, ale miałam bardzo duże wsparcie od rodziny i ludzi, z którymi mieszkamy. Zawsze powtarzają mi, że szklanka jest do połowy pełna i trzeba wierzyć - mówi matka małego Artura.

FOT. KARINA TROJOK

Serce, które było skazane na funkcjonowanie jednokomorowe, zostało przekształcone na serce dwukomorowe. Dzięki temu mały Arturek (na zdjęciu z mamą Katią) ma szansę na normalny rozwój i dużo lepszą jakość życia

Choć Arturek ma dopiero trzy lata, to przeszedł już cztery operacje. A i tak jego serce dalekie było od normalnego funkcjonowania. - Trafił do nas z bardzo skomplikowaną wadą serca, ze skorygowanym przełożeniem, sercem w kształcie krzyża i zastawkami otwierającymi się do przeciwległych komór - tłumaczy dr n. med. Grzegorz Zalewski, kardiochirurg w Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach.

Artur wcześniej prowadzony był we Wrocławiu „szlakiem serca jednokomorowego". Okazało się, że w Katowicach może być leczony innowacyjną metodą, która pozwoli przebudować jego serce, tak by miało naturalną fizjonomię.

- Serce, które było skazane na funkcjonowanie jednokomorowe, zostało przekształcone na serce dwukomorowe. Rzeczy, które do tej pory dyskwalifikowały tych pacjentów z korekcji dwukomorowej, czyli nieprawidłowości zaczepu zastawki trójdzielnej do przeciwległej, lewej komory i niekomunikujący ubytek międzykomorowy, zostały rozwiązane operacyjnie. Został wytworzony nowy ubytek komunikujący i został przeprowadzony transfer zastawki trójdzielnej. To jest rzecz, która otwiera drogę wielu pacjentom do korekcji dwukomorowej, którzy do tej pory byli rozwiązywani szlakiem jednokomorowym - wyjaśnia Grzegorz Zalewski.

Dzięki tej operacji chłopiec ma szansę na normalne funkcjonowanie w przyszłości. - To są zabiegi, które ratują życie, bo ustawiają układ krążenia w sposób dający funkcjonowanie. Nie są to zabiegi, które ratują życie w perspektywie dni, ale miesięcy i lat. Oczywiście zmienia to przyszłość pacjenta, bo z sercem dwukomorowym ma zupełnie inną jakość życia, może inaczej patrzeć w przyszłość i inaczej może podejmować wszystkie decyzje w przyszłości, np. edukacyjne i sportowe. To zmiana charakteru życia na przyszłość - podkreśla Grzegorz Zalewski.

Pierwsze efekty zabiegu są już widoczne. - Pacjent czuje się dobrze, jest już chodzącym dzieckiem i funkcjonuje normalnie. Myślę, że w ciągu kilku dni będzie wypisany do ośrodka macierzystego, ale tylko po to, żeby ośrodek, który go prowadzi na co dzień, poznał pacjenta i będzie mógł w ciągu kilku dni wyjść do domu - mówi Grzegorz Zalewski.

Potwierdza to również mama Artura. - Wcześniej miał obniżoną saturację, przy wysiłku fizycznym zaczynał kaszleć i nie mógł normalnie oddychać. Teraz po operacji widzę, że ma większą saturację, robi postępy i z każdym dniem jest coraz lepiej - mówi Katia.

10 godzin operacji, troje chirurgów i sztab pomocników

Ta pionierska operacja wymaga wielogodzinnego zaangażowania szerokiego sztabu medyków.

- Zabieg trwał około 10 godzin i jak zawsze zaangażowanych było mnóstwo osób: troje chirurgów, anestezjolodzy, którzy czasem zmieniali się w tej operacji, pielęgniarki anestezjologiczne i pielęgniarki chirurgiczne, a przy wprowadzeniu pacjenta brał udział cały zespół oddziału - wyjaśnia dr Grzegorz Gęca, kardiochirurg z Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach. - Innowacyjność tej metody polega na tym, że wycinamy przyczep po stronie lewej i transferujemy go do prawej komory, czyli tej prawidłowej. To zdarza się w tych szczególnie złożonych wadach - mówi dr Grzegorz Zalewski. - W tej wadzie jest to przebudowa tego serca w 80 procentach - dodaje.

Na sukces operacji złożyło się kilka czynników, lecz najważniejsza była odważna decyzja.

- Po pierwsze, to jest decyzja o zrobieniu czegoś, co do tej pory wydawało się niemożliwe. W mniejszych zabiegach przy próbach transferu okazało się, że jest to wykonalne. To zmiana koncepcji i sposobu myślenia o tych wadach - mówi Grzegorz Zalewski. - Są to pierwsze zabiegi transferu przyczepu zastawki trójdzielnej. Nie tylko w Polsce, bo dopiero zaczyna się w ogóle o tym myśleć na świecie. Idziemy z tym trendem i robimy wszystko, co można, żeby poprawić jakość życia pacjentom - dodaje.

Rozwój technologii medycznych również odegrał tu bardzo istotną rolę. - To jest też zmiana technik operacyjnych, że możemy przeprowadzać tak skomplikowane operacje jednoetapowo. Do tej pory było to rozłożone na 2-3 etapy, co dla tych dzieci było zbyt obciążające. Teraz dzięki technikom krążenia pozaustrojowego, narzędziom, mikrochirurgii możemy to robić jednoczasowo i dzięki temu to się udaje - mówi Grzegorz Zalewski.

Przełom w leczeniu dzieci do 5. roku życia

Sukces lekarzy z Katowic otwiera drogę do normalnej przyszłości wielu małym pacjentom. - Tu czas ma znaczenie. Serce małego dziecka jest bardziej plastyczne, więc jeśli są to starsi pacjenci, to nie ma już możliwości przebudowy. Do tego 3.-4., ewentualnie 5. roku życia pacjentów leczonych szlakiem jednokomorowym możemy jeszcze odwrócić do szlaku dwukomorowego i to staramy się robić, żeby zmienić ich jakość życia w przyszłości - mówi Grzegorz Zalewski.

Rolę w leczeniu odegrała też matka pacjenta, która cały czas przebywa z dzieckiem, także w sali pooperacyjnej, co do tej pory nie zdarzało się w Polsce.

- Od czerwca mamy dwie sale, na których rodzic dziecka może przebywać też na sali pooperacyjnej. Dla tych większych dzieci jest to dosyć istotne, bo o ile dla zaintubowanego, nieprzytomnego po operacji pacjenta to może nie mieć aż takiego znaczenia, to kiedy jest tuż po wybudzeniu, a potrzebuje jeszcze być na sali intensywnej, to szuka rodzica. Rodzice są wsparciem dla dziecka i też troszkę dla nas - podkreśla Grzegorz Gęca.

Wkrótce mały Artur będzie mógł już odpocząć od widoku szpitalnego korytarza.

- Jeśli chodzi o leczenie operacyjne, to serce jest skorygowane w całości, więc nie planujemy już żadnych interwencji chirurgicznych. Oczywiście pacjent będzie pod stałą kontrolą. Ta operacja była właśnie po to, żeby dziecko mogło rozwijać się prawidłowo, żeby nie musiało być monitorowane na stałe, tylko żeby były to rutynowe kontrole, jak po mniejszych zabiegach, a serce miało fizjologiczny sposób funkcjonowania - wyjaśnia Grzegorz Zalewski.

REKLAMA 0011465072

eprasa.pl 9272e9a430

POLSKA *i* ŚWIAT

SZKOLNICTWO

Resort zdrowia zrezygnował z planowanego zakazu sprzedaży kawy w szkołach – wynika z ostatecznej wersji rozporządzenia Ministerstwa Zdrowia. Zmiana jest podyktowana stanowiskami zgłoszonymi podczas konsultacji publicznych. Wpłynęło ich blisko 800, a jednym z dziewięciu najczęściej zgłaszanych w nich postulatów było właśnie wycofanie propozycji zakazu sprzedaży kawy.

Inwestycje w Polsce w roku 2026 wzrosną o blisko 10 proc. To będzie rok „turbo przyspieszenia" gospodarczego

Donald Tusk premier

KRÓTKO

WOJSKO

NATO popiera SAFE

W środę Senat zajmował się ustawą wdrażającą unijny program dozbrajania SAFE.

Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz podczas debaty w izbie wyższej podkreślił, że realizacja SAFE „jest słuchaniem sojuszników z USA mówiących, że Europa musi robić więcej dla swojego bezpieczeństwa". Podkreślił, że mechanizm jest popierany przez cały Sojusz Północnoatlantycki, łącznie ze Stanami Zjednoczonymi.

Jak mówił, SAFE to projekt transatlantycki. Zauważył, że program budzi zainteresowanie także m.in. Turcji, ale również Kanady, która już oficjalnie do niego przystąpiła. To – zdaniem Kosiniaka-Kamysza – świadczy o tym, że SAFE jest projektem transatlantyckim.

Według wicepremiera SAFE oferuje również najkorzystniejsze warunki spłaty kredytu.

Sejm uchwalił ustawę dotyczącą wdrożenia programu SAFE 13 lutego. Przedstawiciele rządu podkreślają, że kluczowe jest szybkie przyjęcie ustawy.

ŚRODA POPIELCOWA

Rozpoczął się Wielki Post

FOT. ARKADIUSZ GOLA

W Środę Popielcową w kościołach w całej Polsce odprawiany jest obrzęd posypania głów wiernych popiołem. Błogosławieństwo i posypanie popiołem odbywają się w czasie mszy świętej bezpośrednio po homilii. Środa Popielcowa rozpoczyna w Kościele katolickim 40-dniowy okres Wielkiego Postu.

TRAGEDIA

Zmarł z wychłodzenia

Prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie śmierci 37-latka z Łomży. Mężczyzna zmarł z wychłodzenia po tym, jak w mroźną noc towarzysze podróży zostawili go bez kurtki przy S61 w pow. ostrowskim (Mazowieckie). Śledczy badają wątek nieumyślnego spowodowania śmierci i narażenia na niebezpieczeństwo. Dramat rozegrał się w mroźną, styczniową noc. Jak wynika z ustaleń śledczych z Ostrowi Mazowieckiej, Michał P. wracał autem z Warszawy do Łomży w towarzystwie znajomych. Warunki pogodowe były wówczas skrajne – temperatura spadła znacznie poniżej zera.

Policjanci ustalili tożsamość wszystkich pasażerów auta. Są przesłuchiwani w celu odtworzenia przebiegu podróży.

Czy to koniec Polski 2050? Jest nowy klub w Sejmie

Adam Kielar
Warszawa

Jeden z podmiotów obecnej koalicji rządzącej, partia Polska 2050, na naszych oczach rozchodzi się w szwach. Kolejni politycy odchodzą, w Sejmie powstaje nowy klub parlamentarny.

Porażka Szymona Hołowni w wyborach prezydenckich (ledwie 4,99 procent głosów) rozpoczęła proces erozji Polski 2050, partii, która, jako część koalicji wyborczej Trzecia Droga, w 2023 roku wprowadziła do Sejmu 33 posłów.

Decyzja lidera i założyciela, że nie będzie się ubiegał o przewodnictwo, uruchomiał kampanię wyborczą wewnątrz ugrupowania, początkowo o fotel lidera ubiegała się bardzo duża grupa polityków Polski 2050, jednak ostatecznie wykrystalizowały się dwie liderki tej walki: minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz oraz szefowa resortu klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska.

Same wybory okazały się jedną wielką kompromitacją, druga tura została unieważniona, ale ostatecznie to Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz zwyciężyła.

Jednak mimo zapewnień o tym, że koniec kampanii zakończy spory wewnętrzne, nic takiego się nie stało. Szybko wyszły na jaw próby wysadzenia w powietrze procesu wyborczego, gdzie brylowała – używając bardzo kwiecistego języka – minister kultury Marta Cienkowska. Kolejne zrzuty ekranu z kolejnych grup na komunikatorach szybko „ciekły" do mediów, a atmosfera wokół partii jeszcze bardziej gęstniała.

FOT. PAP/MARCIN OBARA

Wczoraj po godzinie 9:30 Paulina Hennig-Kloska ogłosiła, że grupa posłów zakłada nowy klub parlamentarny o nazwie „Centrum"

Po niedawnej Radzie Krajowej, gdzie zdecydowano, że do 21 marca nie będzie zmian we władzach partii i klubu parlamentarnego, rozpoczęła się fala odejść.

Pierwsza ogłosiła to posłanka Żaneta Cwalina-Śliwowska, wkrótce po niej odeszli europoseł Michał Kobosko oraz była wiceminister spraw zagranicznych Anna Radwan-Röhrenschef.

Kolejne dni przyniosły kolejne odejścia z partii. Polskę 2050 opuścił wiceminister obrony narodowej Paweł Zalewski, a także Joanna Mucha, była wiceminister edukacji i nauki.

W partii został za to poseł Michał Gramatyka.

W środę po godzinie 9:30 Paulina Hennig-Kloska ogłosiła, że grupa posłów zakłada nowy klub parlamentarny o nazwie „Centrum".

– Nie widzimy przestrzeni do realizacji naszych postulatów w Polsce 2050 – powiedziała w Sejmie. Podkreśliła, że nowy klub chce, by Polska była w centrum ich pracy i uwagi.

– Centrum to jest miejsce, w którym zdobywa się równowagę i stawia przeciwwagę do skrajności, których w Polsce mamy w ostatnich latach zdecydowanie za wiele – powiedziała Hennig-Kloska.

W sumie nowy klub składa się z 15 posłów oraz trzech senatorów.

Były lider Polski 2050 Szymon Hołownia powiedział: – Ta grupa rozłamowców, która opuściła dziś Polskę 2050 pod wodzą Pauliny Hennig-Kloski, nie odchodzi z tego powodu, że ma inne pomysły na politykę, (...) ma inny program. Powód ich odejścia jest jeden: nienawiść do Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz. Dodał też, że rozłamowcy z automatu tracą miejsca w ciałach statutowych Polski 2050 oraz zapewnił, że nadal będzie członkiem klubu.

Odejścia z partii nie wpłyną raczej na stabilność koalicji rządowej. Premier Donald Tusk poinformował w środę, że ministry Paulina Hennig-Kloska i Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz zapewniły go o tym, że niezależnie od turbulencji w ich ugrupowaniu pozostaną lojalne wobec rządu i koalicji rządowej. Zapewnił, że większość parlamentarna pozostanie stabilna do następnych wyborów. PAP

Związkowcy po spotkaniu w MEN: Nie akceptujemy wzrostu wynagrodzenia zasadniczego o 3 proc.

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Po spotkaniu w MEN ws. płac związkowcy poinformowali, że nie akceptują proponowanego wzrostu wynagrodzenia zasadniczego o 3 proc.

We wtorek w Ministerstwie Edukacji Narodowej odbyło się spotkanie uzgodnieniowe kierownictwa resortu ze związkami zawodowymi w sprawie projektu rozporządzenia płacowego. MEN proponuje w nim zwiększenie minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli o 3 proc.

Zgodnie z projektem w 2026 r. minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli wzrosną o 3 proc. w stosunku do minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego z 2025 r. Tym samym wzrosną również inne składniki wynagrodzenia nauczycieli uzależnione od wysokości wynagrodzenia zasadniczego.

Propozycję negatywnie oceniają trzy duże nauczycielskie związki zawodowe, które brały udział w rozmowach: Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP), Wolny Związek Zawodowy „Forum-Oświata" (WZZ „Forum-Oświata") oraz Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania (KSOiW) NSZZ „Solidarność".

– Związek absolutnie nie aprobuje proponowanego wskaźnika wzrostu wynagrodzeń, bo trudno tu nawet używać określenia wzrost – powiedział po zakończeniu rozmów prezes ZNP Sławomir Broniarz. – Jesteśmy dokładnie w tym samym punkcie, w którym byliśmy, wchodząc na to spotkanie – dodał. ZNP uważa, że propozycja jest nieakceptowalna. Postuluje wzrost wynagrodzeń o 15 proc.

Wiceprzewodnicząca oświatowej „Solidarności" Danuta Utrata argumentowała, że „poprawa, która następuje, jest niewystarczająca, by utrzymać jakość edukacji". PAP

eprasa.pl 9272e9a430

Karambol na autostradzie w Kolorado. Zginęły cztery osoby. 29 jest rannych

Kazimierz Sikorski
USA

W katastrofie spowodowanej burzą piaskową na autostradzie międzystanowej uczestniczyło ponad 30 pojazdów, w tym sześć ciężarówek. Cztery osoby zginęły, a 29 zostało rannych.

Do zdarzenia doszło we wtorek na autostradzie I-25 w pobliżu miejscowości Pueblo, 65 kilometrów na południe od Colorado Springs. W wypadku brało udział ponad 30 pojazdów, w tym siedem ciężarówek z naczepami. Według majora Briana Lyonsa z policji stanowej Kolorado w karambolu brały udział też pickupy ciągnące przyczepy do przewozu koni, SUV-y i samochody osobowe.

Władze nie podały tożsamości ofiar, ale poinformowały, że byli to dwaj mężczyźni z Walsenburg w stanie Kolorado i dwie kobiety, jedna z Rye, a druga z Pueblo. Kolejnych 29 osób przewieziono do szpitali. Jedna z nich jest w stanie krytycznym, a siedem w stanie ciężkim.

Jak poinformowała agencja Associated Press, przyczyną katastrofy był silny wiatr, który wzbił w powietrze tumany suchej ziemi, ograniczając widoczność i paraliżując ruch na kluczowej arterii regionu. Nad jezdnią uformowała się gęsta, brunatna zasłona pyłu, określana terminem „brown out". Zgodnie z ustaleniami policji pierwsze zderzenie na jednym pasie zapoczątkowało efekt domina, angażując pojazdy jadące również w przeciwnym kierunku. PAP

FOT. TWITTER

Przyczyną katastrofy był silny wiatr, który wzbił w powietrze tumany suchej ziemi

Trump wzywa tylko Ukrainę do ustępstw. Tak nie może być

Daniel Świerżewski
Genewa

Ukraińcy odrzuciliby porozumienie zakładające jednostronne wycofanie ukraińskich sił z Donbasu i przekazanie tego regionu Rosji - powiedział prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

Zełenski przekazał we wtorek Axiosowi, że amerykańscy negocjatorzy Steve Witkoff i Jared Kushner powiedzieli mu, iż Rosja naprawdę chce zakończyć wojnę, jednak on sam pozostaje bardziej pesymistyczny w tej kwestii. Prezydent miał też polecić Amerykanom, by nie próbowali zmusić go do „sprzedania wizji pokoju", który jego naród by postrzegał jako „nieudaną historię".

Prezydent ocenił, że to „nie jest sprawiedliwe", iż Trump publicznie wzywa Ukrainę, a nie Rosję do ustępstw. Zaznaczył też, że „danie zwycięstwa" Władimirowi Putinowi nie jest sposobem na ustanowienie długotrwałego pokoju.

Axios zaznaczył, że Trump dwukrotnie w ostatnich dniach powiedział, iż to Ukraina powinna pójść na ustępstwa. - Mam nadzieję, że to tylko jego taktyka, a nie decyzja - podkreślił Zełenski. Powtórzył, że najlepszym sposobem na wypracowanie przełomu w sprawie terytorium byłoby spotkanie z Putinem twarzą w twarz. Dodał, że polecił swojemu zespołowi podniesienie kwestii spotkania na szczeblu przywódców w Genewie.

FOT. PAP/EPA

Prezydent Zełenski ocenił, że to „nie jest sprawiedliwe", iż Trump publicznie wzywa Ukrainę, a nie Rosję do ustępstw

Jak napisał Axios, amerykańscy mediatorzy zaproponowali, aby siły ukraińskie wycofały się z części Donbasu, którą obecnie kontrolują, i umożliwiły utworzenie na tym obszarze zdemilitaryzowanej „wolnej strefy ekonomicznej". Waszyngton nie zajął stanowiska w sprawie tego, które państwo sprawowałoby nad nią suwerenność.

Prezydent Ukrainy zadeklarował, że jest gotowy, by omówić wycofanie wojsk ukraińskich z Donbasu, lecz Rosjanie musieliby wycofać swoje siły na taką samą odległość. Odrzucił też rosyjskie roszczenia do suwerenności nad tym terytorium. Ok. 10 proc. Donbasu jest pod kontrolą ukraińskich sił.

Zełenski powiadomił też, że USA i Ukraina uzgodniły, iż porozumienie pokojowe musi być poddane pod referendum w Ukrainie.

Zełenski: – Współpracujemy z zespołem, aby przybliżyć prawdziwy pokój. Priorytetem są gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy

Według niego porozumienie zakładające wycofanie Ukraińców z Donbasu, co wiązałoby się z poświęceniem suwerenności i obywatelstwa tamtejszych mieszkańców, byłoby odrzucone w referendum.

Prezydent uważa natomiast, że Ukraińcy zgodziliby się na umowę, która zamraża obecne linie frontu w Donbasie.

Jednak - jak zauważył Axios - Rosja upiera się przy przejęciu całego Donbasu - czy to siłą, czy w ramach negocjacji.

Podczas gdy rozmowy polityczne przebiegają powoli, negocjacje wojskowe z Rosją w Abu Zabi były bardziej produktywne - przekazał Zełenski.

Strony w dużej mierze zgodziły się w sprawie kierowanego przez USA mechanizmu monitorowania zawieszenia broni za pomocą dronów - powiedział przywódca. Ukraina chce również zaangażowania w ten proces krajów europejskich, czemu Rosjanie są jednak przeciwni.

Zełenski nie wykluczył, że oprócz referendum w Ukrainie mogłyby odbyć się wybory prezydenckie. Zasugerował też, że mógłby kandydować w wyborach, które - jak podkreślił - powinny odbyć się w czasie zawieszenia broni.

Wczoraj po ok. dwóch godzinach zakończyły się negocjacje w obu grupach - politycznej i wojskowej. Państwowa rosyjska agencja informacyjna TASS podała, że wkrótce odbędą się dalsze rozmowy. PAP

Tragiczny bilans karnawałowych zabaw

Oprac. Anna Nagel
Brazylia

Łączną liczbę ofiar śmiertelnych wypadków podczas tegorocznego karnawału, w tym głównie utonięć, brazylijskie służby oszacowały na 53. Przed rokiem liczba ta sięgnęła 83.

Według informacji brazylijskich służb policyjnych zabici podczas tegorocznego karnawału to uczestnicy zabaw na ulicach Recife, Sao Paulo, Rio de Janeiro, Ibertioga, a także Paudalho.

Najwięcej ofiar broni palnej

Z policyjnych komunikatów wynika, że większość ofiar zginęła od broni palnej w następstwie konfliktów, do których doszło podczas zabaw ulicznych.

Wśród poszkodowanych jest uczestnik karnawałowej parady, który został postrzelony podczas zabawy w Cabo de Santo Agostinho (na północnym wschodzie Brazylii). Jego stan jest ciężki.

Przed rokiem najtragiczniejszym wydarzeniem karnawału była strzelanina podczas zabawy tanecznej na ulicach miasta Salvador (na północnym wschodzie kraju). W jej rezultacie ranne zostały cztery osoby.

Zabawa jeszcze do 21 lutego

Według szacunków ministerstwa turystyki w tegorocznych zabawach karnawałowych w Brazylii, które potrwają do 21 lutego, tym kraju bierze udział około 65 milionów osób, w tym 1,5 mln zagranicznych turystów.
PAP

Chaos w Peru pogłębia się. Jose Jeri został odwołany z funkcji tymczasowego prezydenta

Adam Kielar
Peru

Parlament Peru zdecydował, że tymczasowy prezydent Jose Jeri zostanie odwołany ze stanowiska. Polityk znalazł się w ogniu krytyki po tym, jak wszczęto śledztwo w sprawie podejrzeń o korupcję i płatną protekcję.

We wtorek (17 lutego) peruwiański parlament zdecydował o usunięciu ze stanowiska tymczasowego (interim) prezydenta Jose Jeriego. Za tym wnioskiem zagłosowało 75 deputowanych, 24 było przeciw, a trzy osoby się wstrzymały.

W sprawie Jeri toczy się proces

W sprawie odwołanego polityka toczy się śledztwo dotyczące korupcji oraz płatnej protekcji, w którym pojawiają się wątki tajnych spotkań z chińskimi biznesmenami. On sam odrzuca oskarżenia, mówiąc, że spotkał się z Chińczykami w celu organizacji peruwiańsko-chińskich uroczystości.

FOT. RODRIGO BUENDIA/AFP/EAST NEWS

Za odwołaniem Jose Jeri zagłosowało 75 deputowanych, 24 było przeciw, 3 się wstrzymało

Jose Jeri sprawował urząd tymczasowego prezydenta od października 2025 roku, kiedy to zastąpił odwołaną prezydent Dinę Boluarte. Straciła ona funkcję między innymi z powodu zatajenia w oświadczeniu majątkowym zegarków znanej marki Rolex, a także niewyznaczenia następcy na czas... operacji plastycznej nosa.

Chaos polityczny w Peru

Teraz peruwiański parlament wybierze nowego tymczasowego prezydenta, który stanie na czele państwa do 28 lipca, kiedy to rządy obejmie zwycięzca wyborów, zaplanowanych na 12 kwietnia. Z kolei Jeri wróci na ten okres do poprzedniej roli parlamentarzysty. Obecny przewodniczący parlamentu Fernando Rospigliosi odmówił objęcia tymczasowo stanowiska prezydenta.

Peru to kraj Ameryki Południowej, w którym od lat trwa poważny kryzys polityczny. Od 2016 było tam siedmioro prezydentów, jeden z nich - Pedro Pablo Kuczynski Godard - ma polskie korzenie, jest potomkiem Żydów z Wielkopolski.

Poprzednik Diny Boluarte Pedro Castillo w grudniu 2022 roku próbował przeprowadzić zamach stanu, za co został ostatecznie odwołany ze stanowiska, a w 2025 roku skazano go na 11 lat więzienia.

Tegoroczne wybory prezydenckie i parlamentarne odbędą się także w atmosferze narastającej w Peru fali brutalnej przemocy. Faworytem sondaży prezydenckich jest konserwatywny polityk Rafael Lopez Aliaga, były burmistrz miasta Lima, stolicy kraju. W grze jest także Keiko Fujimori, syn byłego prezydenta z lat 90. XX wieku.

eprasa.pl 9272e9a430

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Czym otruto filozofa Sokratesa? Specyfikiem, który nie pozostawiał żadnych wątpliwości: szalejem – **str. 10**

Lektura przedwojennego „Kurjera Wileńskiego” dostarcza i dziś wielu informacji o ludzkiej naturze – **str. 11**

ZA TYDZIEŃ

Polsko-żydowska wojna o własne Podlasie
U progu II RP Żydzi chcieli stworzyć swój okręg autonomiczny – wolną od Polaków żydowską Ziemię Obiecaną. Ze stolicą w Białymstoku.

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Dokończyć zbrodniczą misję...

Na początku marca Albatros wypuści do księgarń „Mimikę” coraz popularniejszego w Polsce niemieckiego autora kryminałów – Sebastiana Fitzka. Bohaterka, Hannah, policyjna konsultantka, zmaga się z konsekwencjami utraty pamięci i właśnie wtedy zostaje skonfrontowana z najbardziej przerażającym przypadkiem w swojej karierze: całkowicie niewinna kobieta przyznaje się do bestialskiego zamordowania swojej rodziny. Z masakry ocalał tylko jej syn Paul.
ls

W KINACH

Cała forsa należy do mnie

27 lutego do kin wejdzie „Przepis na morderstwo” Johna Pattona Forda (koprodukcja francusko-brytyjsko-amerykańska). Oto wydziedziczony przez swoją bajecznie bogatą rodzinę Becket Redfellow (Glen Powell) postanawia za wszelką cenę odzyskać należną mu fortunę. Na drodze do celu stoi jednak „tylko” jedna przeszkoda: musi po kolei wyeliminować siedmioro krewnych. Proste, ale nie do końca...
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Newmanie

Dziś rocznica śmierci Bernarda Charlesa Newmana (8 maja 1897-19 lutego 1968 r.), brytyjskiego pisarza, szpiega i podróżnika. Był autorem ponad 140 książek, zarówno beletrystycznych, jak i literatury faktu. Ale jego beletrystyka obejmowała także powieści kryminalne, sztuki teatralne, SF i książki dla dzieci. W Polsce, prócz jego wspomnień rowerowych, wydano powieść „Szpieg”, której głównym bohaterem jest... Bernard Newman.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 194. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Z dziejów Marynarki Wojennej: tragiczny rejs kutra trałowego nr 2

Adam Mohuczy (1891-1953). Po zakończeniu wojny był szefem Sztabu Głównego Marynarki Wojennej i pełniącym obowiązki dowódcy Marynarki Wojennej. Następnie represjonowany, skazany w 1950 r. na 13 lat pozbawienia wolności. Zmarł w więzieniu w Sztumie

Ryszard Leszczyński
redakcja@polskatimes.pl

Jesienią 1946 r. w drodze z Gdyni do Świnoujścia doszło do pierwszej po wojnie katastrofy w Polskiej Marynarce Wojennej. Zginął jeden marynarz.

Poniższy tekst ponad dekadę temu napisał Ryszard Leszczyński (1945-2021), były oficer, mechanik okrętowy pierwszej klasy, publicysta zajmujący się tematyką morską, autor m.in. opracowań monograficznych „Tragedie rybackiego morza" oraz „Ginące frachtowce". Skróty, śródtytuły, zmiany interpunkcyjne pochodzą od redakcji.

Początek tej historii można opatrzyć datą 2 listopada 1946 r. Tej soboty kontradm. Adam Mohuczy, p.o. dowódca Marynarki Wojennej, szef Sztabu Głównego MW, otrzymał bowiem pismo Dowództwa Wojska Polskiego o numerze ewidencyjnym 01399 i wysokim stopniu utajnienia, nakazujące zmianę dyslokacji sił morskich RP.

Trzy tygodnie później ten sam oficer sygnował rozkaz, na mocy którego wydzielił ze składu zespołów morskich i nakazał, aby gdyńską bazę opuściły, kierując się na pobyt stały do Szczecińskiego Obszaru Nadmorskiego, a dokładnie do Świnoujścia: trałowiec (nazywany wówczas trawlerem) ORP „Żuraw” (ŻR), poradziecki, noszący od niespełna siedmiu miesięcy banderę polską, częściowo opancerzony, uzbrojony w działka i karabiny maszynowe ścigacz okrętów podwodnych „Błyskawiczny” (S-71) oraz poniemiecki szybkobieżny kuter trałowy (w latach wojny pełniący funkcję kutra desantowego, tzw. pionierlandungsboote) o numerze burtowym 2.

„Wszystkie jednostki mają być należycie zaopatrzone i wyekwipowane. Wyjście z Gdyni – pisał kontradmirał – powinno się odbyć w czasie od 27 do 29 listopada br., przy czym wszystkie wymienione okręty mają opuścić port razem, a dla przejścia, które ma być poprowadzone farwaterem przybrzeżnym, należy wybrać odpowiednią pogodę (...) ORP »Żuraw« – dodawał w końcowym fragmencie pisma – weźmie na hol kuter trałowy nr 2, dowódcę trawlera wyznaczam zaś na dowódcę całości i na czas przeprawy czynię odpowiedzialnym za terminowe i należyte wykonanie niniejszego rozkazu”.

Kurs na półwysep

Przygotowania do późnojesiennej podróży na zachodnie krańce Bałtyku skończyły się w piątek, 29 listopada. Prawdopodobnie tego poranka oksywską Stocznię Marynarki Wojennej opuścił poddawany remontowi, prowadzony przez chorążego mar. Michała Sawańczuka, kuter trałowy nr 2, gotowość do drogi zgłosił kierujący ścigaczem „Błyskawiczny” 30-letni por. mar. Michał Anaszkiewicz, a dowódca „Żurawia”, przedwojenny nawigator „Burzy”, były adiutant adm. Mikołaja Abramowa, 31-letni kapitan mar. Klemens Kolasa, zapoznał się z resztą instrukcji i poleceń.

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl 9272e9a430

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje Bożydar Brakoniecki

Czekając na „Czarcie wesele”
W Runowie, niewielkiej miejscowości, nad którą przetacza się potężna burza, odżywa stara legenda o „Czarcim weselu” – czasie, gdy demony schodzą na ziemię. Czy to tylko przesąd? Do akcji rusza komisarz Sambor Malczewski w towarzystwie swojego psa Terrora.
Marcel Moss, „Schron”, wyd. Mroczna strona, Poznań 2026, cena 49,99 zł

Mroczna tajemnica hotelu Loret
W eleganckich progach hotelu Loret, w otoczeniu malowniczych Beskidów, miała miejsce idylliczna kolacja walentynkowa. Lecz w tle tej pozornej sielanki rozegrał się dramat – zniknęła córka właścicieli hotelu.To wydarzenie na zawsze odmieniło ich życie.
Max Czornyj, „Gdzie jesteś, siostrzyczko?”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł

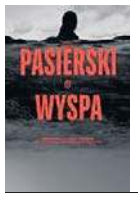

Psychodylematy Szczepana Turskiego
Kiedy na Wielkiej Wyspie dochodzi do brutalnego morderstwa skrzypaczki Róży Marczyńskiej, spokojne życie lokalnej społeczności zostaje bezpowrotnie zakłócone. Jedynym świadkiem tej tragedii jest jej syn, nastoletni Kostek, co natychmiast budzi pytania i podejrzenia.
Jędrzej Pasierski, „Wyspa”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 49,90 zł

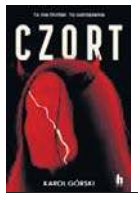

Modelka i bezwzględny wujek
Sandrze wydawało się, że ma świat u stóp. Młoda, utalentowana modelka, z błyskiem fleszy i obietnicą wielkiej kariery na wyciągnięcie ręki. Jednak jej nienasycone pragnienie „więcej, szybciej” sprawiło, że wpadła w sidła bezwzględnego manipulatora – wujka Pablo.
Karol Górski, „Czort”, wyd. Harde, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

W Słupsku zapanował mrok...
W Słupsku ktoś morduje młodych mężczyzn i pozostawia ich ciała w makabrycznych pozach. Podkomisarz Witold Darasz prowadzi śledztwo, które odsłania sieć układów, zaginione materiały dziennikarskie oraz historię dziewczyny, której dramat uruchomił lawinę zbrodni.
Aldona Reich, „Polifem”, wyd. Labreto, Poznań 2026, cena 59,90 zł

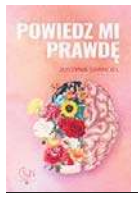

Czy można zacząć żyć na nowo?
Lilianna, stojąc na dachu szpitala, zdeterminowana, by zakończyć swoje cierpienie, otrzymuje niespodziewaną propozycję, która zmienia wszystko. To nie jest jednak zwykła oferta – to pakt z losem, szansa na odnalezienie sensu życia...
Justyna Spandel, „Powiedz mi prawdę”, wyd. Nocą, Warszawa 2026, cena 51,90 zł

Tutaj każdy bohater skrywa swoje mroczne sekrety

Zima ustępuje miejsca wiośnie, a Warszawa kipi od politycznych sporów. W tym zgiełku podkomisarz Olga Suszczyńska prowadzi śledztwo w sprawie brutalnego pedofila.

GRZEGORZ KAPLA

Zanim zajął się pisaniem powieści, pracował dla kilku redakcji, zjeździł ponad sto krajów, trochę się wspinał, pływał w oceanie, zarabiał, robiąc wywiady ze słynnymi ludźmi, i ...bezskutecznie szukał domu.

„Albo takie wrony. Kręciły się na skrawku trawy, grzebiąc dziobami w ziemi. Czasami uderzały mocniej, jakby przekonane, że gdzieś tam, między grudami, które powoli zaczynały już rozmarzać, znajdzie się jakiś kawałek życia. Czasami łypały jednym okiem na siebie. W ogóle nie zwracały uwagi na resztę świata.

- Może po pączki wyskoczę, co? - zapytał Kosiński Olgę i skulił się w swojej cienkiej kurtce. Cierpiał, ale wyglądał w niej szczupło i męsko. Odkąd wrócił z urlopu zdrowotnego, nosił kilkudniowy zarost. Na pozór niechlujny, ale wytłumaczył jej, jaka to upierdliwość, żeby się w tym mieście umówić do barbera.

- Popieprzyło cię, dokąd pójdziesz? Przecież na służbie jesteśmy. Masz uważać na drzwi, to się gap na drzwi.

- No ale do środka wejdę. Będę uważał od środka. W lobby mają te ciastka.

- Żartujesz? - na myśl o ciastku poczuła, że tego pragnienia nie będzie potrafiła już zatrzymać.

- Nie, nie żartuję, wiem. Wchodzę przez obrotowe drzwi i potem w lewo recepcja, prosto do windy, a po prawej, tuż przy wejściu, przeszklona lada z ciastkami.

- Jaja sobie robisz?

- Nie... No byłem tu kilka dni temu, zapamiętałem. Ciastka i, zdaje się, owoce. Więc cały czas mam na oku windy, gdyby go wyprowadzali. Serio.

- Kawa też? - miękła.

- Nie. Kawa nie.

- Kurwa... Idź.

Trzasnął drzwiami. Widziała jego długie nogi w wąskich spodniach. I ciężkie, czarne ,skórzane buty. Stawiał kroki jak wielki ptak. Przygarbiony. Zmarznięty. Marabut. Jej chłopak. Chłopak, który nie ma łatwo w robocie, bo darli łacha z tych jego okularów i chudych ramion. I który o mało nie stracił ręki na służbie, więc nie mogłaby mieć do niego pretensji, gdyby odszedł. Miałaby żal, ale nie pretensje. Nie powiedziałaby mu, że żałuje, ale byłoby szkoda. Uczyła go, jak być twardym. No i chyba wiedział. Wrócił. Lubiła go zawsze. A teraz lubiła go bardzo. I w dodatku potrzebowała.

Każdy potrzebuje drugiej osoby. Kogoś, komu można powiedzieć wszystko. O rozstępach na pupie, o tym, jak się przetłuszczają włosy, jak trudno zacząć biegać po takiej długiej przerwie. O tym, jak się siedzi w pustym dziecięcym pokoju i myśli, co zrobić z wiadomościami, których się nie spodziewała. Jeśli to nie wypadek? Albo nawet o tym, jak się człowiek czasami boi zasnąć, bo co będzie, jeśli obudzi się, wisząc głową w dół w wor-ku na głowie? O tym, że nie ma nic bardziej smutnego niż myśl, że całe życie intymne, każdą bliskość, jaką będzie się miało, można mieć tylko ze sobą.

Nie, nie powiedziałaby Kosińskiemu żadnej z tych rzeczy, ale wiedziała, że gdyby przyszło co do czego, to mogłaby go poprosić, żeby ją przytulił, i on by to zrobił.

Wrony pokłóciły się nagle o skrawek jakiejś szmaty. Jedna odskoczyła niezdarnie, a druga darła się wniebogłosy, jakby jej mieli wyrwać pióra na żywca. Olga przypomniała sobie, że kiedyś, nad kanałkiem, widziała, jak wrona maltretuje pisklę. Pisklę było już duże, ale wrona była cierpliwa i przekonana o sile swego uścisku. Olga myślała, że drapieżniki uderzają po prostu dziobem i po zawodach. Ale nie, wrona wpiła się pazurami w gałąź wierzby i dusiła pisklę, zaciskając mu dziób na gardle. Pisklę trzepotało skrzydłami z każdą chwilą coraz mocniej i wydawało się, że się uwolni. Nie. To była już agonia.

Odpędziła to wspomnienie, bo niewiele brakowało, żeby zaczęła się rozklejać. Zresztą ptaki nie pamiętają. Tym się różnią od ludzi, że umieją zapomnieć. Nie potrafią zapamiętać, ile miały piskląt. A jeśli potrafią, to są w stanie z tym żyć.

Palce marzły jej nawet w rękawiczkach. Powinna włączyć silnik, bo ford tracił ciepło na tym wietrze. Ale zaraz przylezie portier i powie, że to nieekologiczne, albo co...

Kawy by się napiła. Posiedziałaby sobie przy kominku na grubym dywanie, który odkurzałaby godzinę, żeby nie było na nim ani jednego pyłku. I nastawiłaby Marillion. Stare płyty mają w sobie jakąś metafizyczną władzę nad czasem. Jakby się człowiek stawał młodszy. Szczuplejszy. I jakby coś w środku miękło. Siedziałaby tam, przy ogniu, robiłoby się coraz cieplej, a ona miałaby na sobie biały sweter, który by w końcu zdjęła. Piliby wino z kubków. I powiedziałaby Szymonowi, żeby zrobił to samo, a on by się przekomarzał, ale potem by zdjął, i tak niezdarnie, że oboje by się z tego śmiali i nie byliby wcale zażenowani.

„Olga, przecież ty nie masz kominka” - zganiła się w myślach. „Chłopaka też nie masz”.

Wrony gdzieś się zapodziały. Wyciągnęła telefon i włączyła Facebook. Tylko na sekundę. Jeden mem. Jeden zabawny obrazek i wyłącza.

- „Nie zapomnij o tym, żeby celebrować szczęście” - przeczytała.

Roztarła kark i zobaczyła, że wrony znowu penetrują trawnik, ktoś wysiada z białego audi A6, jedna karminowoczerwona walizka, długie nogi w czarnych kozakach, białe futerko. Chryste, gdybym mogła mieć takie nogi. Portier kłania się i odbiera walizkę. Kosiński idzie z pudełkiem ciastek. No, nie za duże to pudełko, ale chyba nie kupił tylko dla siebie. Nie, nie byłby taką świnią, nie po tym, co przeszliśmy. Nie po tym, co dla niego zrobiłam.

Otworzyła mu drzwi samochodu.

Lewa ręka młodego wciąż nie wróciła do sprawności.

Podał jej pudełko. Poczuła przez kartonik ciepło pączków. Momentalnie zrobiła się głodna. Otworzyła kartonik. Były dwa. Jeden z pudrem, a drugi lukrowany z pomarańczową skórką. Lukier topniał pod wpływem ciepła. Chciała, żeby Kosiński wybrał tego z pudrem.

- No bierz - popędziła Kosińskiego.

Sięgnął po lukrowanego i ugryzł pierwszy kęs. Zobaczyła na jego twarzy błogość. Aż się uśmiechnęła.

I wtedy wytrzeszczył oczy.

- O w mołdę! - próbował krzyknąć, ale miał pełne usta.

- Nie wierzę - Olga kręciła głową, patrząc, jak marmolada z róży spływa mu po brodzie.

- On, on! - wykrzyknął Kosiński, wskazując palcem przez przednią szybę.

Wysoki, długowłosy blondyn wyszedł z hotelu, odsunął portiera, kładąc mu ręce na ramionach jak dziecku, i pewnym krokiem podszedł do ciasno zaparkowanych na podjeździe limuzyn. Nie miała wątpliwości. To był facet z fotografii, którą dostali na odprawie. Mieli tylko osłaniać tę operację. Niemiec, pedofil, przyjeżdżał do Warszawy zabawić się z jakimś chłopcem, którego podstawiali mu handlarze. Ostrożny, na wysokim stanowisku. Plan był taki, że złapią go na gorącym uczynku. Z wysoko postawionymi prawnikami trudno sobie poradzić bez ewidentnych dowodów. Wspólna niemiecko-polska akcja. Najlepsi ludzie pojechali po niego na górę. Miał wyjść w kajdankach, a teraz dzieliły go od niej audi i dwie biało-zielone taksówki Eko Taxi. Cholera, nie mieli kiedy podjechać.

- Odpalaj, kuwa - Kosiński przeżuwał kęs pączka.

Olga upuściła pudełko na kolana i przekręciła klucz. Wentylatory forda plunęły w nich chłodnym powietrzem.

Zobaczyła, jak blondyn przeszedł przed maską A6, obrócił się, zrobił dwa kroki w lewo, wyszarpnął rękę z kieszeni i rozpieprzył w drobny mak boczną szybę od strony kierowcy.

- Kurwa, kastet ma czy co?! - poczuła uderzenie adrenaliny. - Co ja mam z tymi pączkami zrobić?!

Chwyciła pudełko i rzuciła na tylną kanapę. Pączek zostawił na welurze białą ścieżkę pudru. Patrzyła na to jak zaczarowana.

- Jedź! - Kosiński przełknął.

Obudziła się z odrętwienia. Adrenalina sprawiła, że Olga wszystko widziała teraz krystalicznie czysto.

Byli o jakieś sześć, siedem metrów od wysokiego gościa. Wcisnęła klakson, ale już wiedziała, że to bez sensu. Że za późno. Taksówkarze, uśpieni gapieniem się w ekrany telefonów, nie widzieli niczego poza swoim światem map, cen, klientów na lotnisko i umykającego czasu.

Nagle zobaczyła, jak blondyn wywleka kierowcę i uderza go w łeb na odlew. Nie kastetem, ale kolbą. Boże święty! Gość ma broń! (...)”.

Grzegorz Kapla, „Bezmiar”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 54,90 zł

eprasa.pl 9272e9a430

Głos Dziennik Pomorza
Czwartek, 19.02.2026

Mariusz Grabowski

CZYM OTRUTO SOKRATESA?

Tradycja głosi, że przemądrzałego filozofa wykończono cykutą. Opisy egzekucji świadczą, że za truciznę najprawdopodobniej posłużył szalej jadowity, którego łacińska nazwa to cicuta virosa. Czyli wszystko się zgadza.

Krwawa piana na ustach

Szalej - uczą botanicy - to gatunek silnie trującej rośliny wieloletniej z rodziny selerowatych. Jest szeroko rozprzestrzeniony na półkuli północnej, w tym częsty także w Polsce. Rośnie na mokradłach i brzegach wód. Wygląda niepozornie, z bulwiasto zgrubiałym kłączem. Osiąga do 1,5 merta wysokości.

Choć niepozorny, truje wściekle, a szczególnie owo kłącze, które zawiera trujący wielonienasycony alkohol - tzw. cykutoksynę. Objawy występują szybko, do 20 minut po spożyciu. Są to: ślinotok, pieczenie w jamie ustnej, mdłości, wymioty, rozszerzenie źrenic, drgawki, utrata świadomości, trudności w oddychaniu.

Do tego możliwe są także ataki padaczki, charczący oddech, halucynacje oraz krwawa piana na ustach. Śmierć następuje zwykle wskutek porażenia ośrodka oddechowego.

Szalej w kulturze

„Czyś ty się chłopie szaleju najadł?" - miał w zwyczaju pytać bliźnich Kaźmierz Pawlak z „Samych swoich". A w powieści Zbigniewa Wojnarowskiego „Posoka smoka" jeden z bohaterów - Walek - zostaje wręcz oskarżony o niecne uczynki z jego użyciem. „Szaleju się objadłeś, chamie, żeby projektować gałgaństwo, jakiego świat nie widział?" - pytają go, tłukąc przy okazji.

Anna Bańkowska, tłumaczka powieści Agathy Christie, twierdzi, że wykorzystywany przez nią motyw trucia nie był przypadkowy. Podczas Wielkiej Wojny Christie zajęła się pielęgniarstwem i pracą w aptece, gdzie zyskała wiedzę o truciznach.

Gdy truła bohaterów, robiła to głównie za pośrednictwem szaleju, arszenik rezerwując na wyjątkowe okazje. Od szaleju trup się ściele np. w „Pięciu małych świnkach": Caroline Crale truje lubieżnego męża, dodając mu trucizny do piwa.

Co ciekawe, szalej pojawia się także w bajce Henryka Sienkiewicza „Co się raz stało w Sydonie". Dwoje kochanków: Thalestris i Abdolonim - postanawia się otruć.

„- A więc umrzyjmy razem, Thalestris!
- Otrujmy się, Abdolonimie!
- Mam w piwnicy placki przygotowane z cykuty i miodu, na szczury, które niszczyły owoce pracy mojej. Spożyjmy je i zstąpmy razem w krainę cieniów!".

Szaleju trzeba szukać w miejscach podmokłych i torfowiskach, na brzegach rowów, stawów i rzek

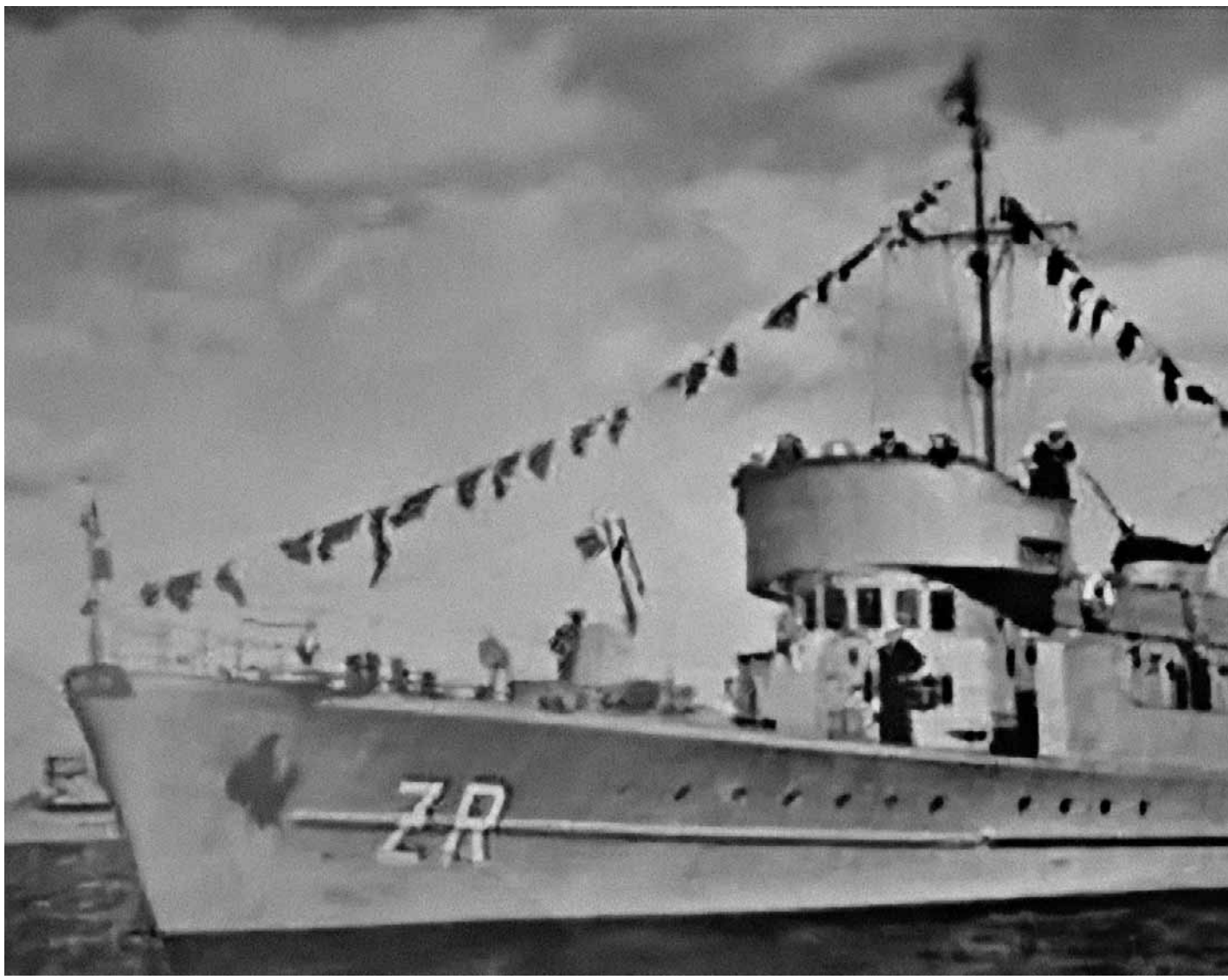

POWOJENNA FLOTA SKŁADAŁA SIĘ Z OKRĘTÓW POLSKICH I NIEMIECKICH

Z dziejów Marynarki Wojennej: ostatni rejs kutra trałowego nr 2

Ciąg dalszy ze str. 8

Mając opinię najbardziej doświadczonego z biorących udział w operacji oficera, wojskowego, który nie tylko świetnie zna routę, ale też dysponuje wiedzą, jakie akweny mogą skrywać niezwykle groźne pułapki minowe (niewiele wcześniej z powodzeniem zaholował do Świnoujścia kuter patrolowy „Batory"), wiedział dobrze, że w chwili pogorszenia warunków pogodowych, pojawienia się silniejszej, narastającej fali, powinien szukać schronienia w najbliższym porcie czy przystani. Nie mógł wiedzieć, że przeczekanie złej aury przy kei to jedyny często sposób, aby taki stan rzeczy zapewnić.

Około godz. 16, mając stan morza 3 i wiejące z kierunku nord-east wiatry, kapitan Kolasa odebrał meldunki potwierdzające, że procedury zezwalające na opuszczenie gdyńskiej redy zostały dopełnione. Padła zatem komenda zebrania kotwic, podania na kuter trałowy holu i podkręcenia biegu maszyn. Do tego uformowania szyku, który otwierał „Żuraw", zamykał ścigacz por. Anaszkiewicza. Obrany kurs prowadził na cypel Półwyspu Helskiego.

Idzie na dno

Po niespełna godzinie, oglądając na lewym trawersie światła latarni helskiej, trawler zwolnił. Niedługo potem zatrzymał się, stanął w dryfie, a dowodzący - nie dysponując dobrymi środkami łączności - sięgnął po tubę, wypytując, czy na jednostkach nie dzieje się nic niedobrego. Czy można kierować się na Rozewie, przyspieszyć, wyjść na pełne morze. Po usłyszeniu odpowiedzi o „należytym porządku" kapitan ustalił nowy kurs. Konwój nieznacznie wykręcił, nie opuszczając wód przybrzeża.

W sobotę, 30 listopada, o godz. 6.38 zespół osiągnął boję numer 1, punkt wyznaczający tor podejściowy do portu w Świnoujściu. Pogoda była nadal dobra, a niewielka, sunąca z south-westu fala przy stanie morza 2 nie wydawała się groźna. Kapitan Klemens Kolasa zmniejszył jednak moc tysiąckonnej maszyny do „małej", odnotował, że na logu prędkość spadła do 9 węzłów. „W tamtym momencie - napisze w późniejszym meldunku - żadnych szarpnięć, dodatkowych oporów, żadnych nienormalności nie zauważyłem".

Żegluga oznakowanym pławkami szlakiem wodnym przebiegała wciąż bez zakłóceń. Minęła godzina jazdy, zaczęła się druga, na zegarach dochodziła ósma. Niewiele później, kiedy okręty zbliżyły się na odległość kabla do boi nr 5, za rufą „Żurawia", na kutrze, narastał dramat. Ciąg nagłych, trudnych do zrozumienia zdarzeń: najpierw niezwykle szybko osiadła w wodzie dziobnica, potem z powierzchni akwenu zniknął midship, w końcu przepadła sterówka. Nieomal w jednej chwili utonęła sprawna technicznie jednostka, a jej 9-osobowa załoga okrzykami słała prośby o pomoc.

Sygnatura L.0132

„Zaraz po wypadku ścigacz „Błyskawiczny" i ORP „Żuraw" wszczęły akcję ratowniczą - wyjaśniał w obszernym, datowanym 16 grudnia raporcie

eprasa.pl 9272e9a430

ORP „Żuraw", który brał udział w opisywanych wydarzeniach. Został zezłomowany na początku lat 80.

do naczelnego dowódcy Wojska Polskiego marszałka Michała Roli-Żymierskiego kontradm. Mohuczy - co pozwoliło wyłowić załogę, ale wśród uratowanych nie było mar. Tadeusza Dzierzgowskiego, który w czasie podawania mu liny utonął".

Miejsce zatopionego kutra, który osiadł na głębokości 12 metrów, wyznaczają współrzędne: 54 stopnie 16,6 minuty szerokości geograficznej północnej i 15 stopni 6,3 minuty długości geograficznej wschodniej. Na pozycji tej przez następne dwie godziny pozostawał ścigacz „Błyskawiczny", wybierając z morza pływające rzeczy i sprzęty.

Informacja o katastrofie stała się impulsem wystosowania 3 grudnia 1946 r. pisma o sygnaturze L.0132, w którym kontradm. Adam Mohuczy nakazywał dowódcy Szczecińskiego Obszaru Nadmorskiego kmdr. Włodzimierzowi Bruno Steyerowi, aby ten rozpoczął śledztwo, poprowadził dochodzenie, które wyjawić miało przyczynę raptownego zatonięcia jednostki.

Zebranie materiału dowodowego trwało siedem dni, a jego ocena pozwala nabrać przekonania, że powodem katastrofy było „uszkodzenie podwodnej części kadłuba po kolizji z niezidentyfikowaną przeszkodą podwodną bądź oderwanie się płata poszycia konstrukcji dziobnicy podczas holowania kutra pod fale".

„Pouczyć personel"

„W powiązaniu z wynikami dochodzeń - pisał marszałkowi Żymierskiemu najwyższy zwierzchnik kierownictwa Marynarki Wojennej - ukarałem dowódcę ORP „Żuraw", kpt. mar. Klemensa Kolasę, 14-dniowym aresztem domowym, a dowódcę kutra trałowego nr 2, chor. mar. Michała Sawańczuka, aresztem 10-dniowym. Ponieważ zatopiony kuter znajduje się w odległości 48 mil morskich od portu w Świnoujściu, próby podniesienia go nie mogą być podjęte teraz, bowiem w grudniu dzień jest krótki, a czas niezbędny na dojście do miejsca zdarzenia i z powrotem to 8 godzin drogi. Równie ważna jest też pogoda, zimowe sztormy, które uniemożliwiają pracę. Te podjęte więc będą wiosną 1947 roku, kiedy warunki atmosferyczne ulegną poprawie".

W dalszej części noty kontradm. Mohuczy uzupełnia szyfrogram z 16 grudnia 1946 r., tłumacząc fakt, dlaczego o wypadku utraty jednostki nie informował od razu dowódcy sił zbrojnych. „O zatonięciu kutra nie meldowałem, ponieważ była to jednostka mała, pomocnicza, pozostała po Niemcach, którą wyremontowaliśmy własnymi siłami, przeznaczając do stawiania wiech (oznakowania nawigacyjnego - RL)".

W dniu, w którym wysłano do Warszawy szyfrogram, kontradmirał podpisał kolejne pismo, tym razem adresowane do kmdr. Steyera oraz dowódców dywizjonu ścigaczy, flotylli trawlerów i grupy kutrów szybkobieżnych. Rozkazywał w nim „pouczyć podległy personel, aby przepisy przewidziane w sposobie holowania małych jednostek na dłuższych trasach były ściśle przestrzegane". Polecił również, by uniknąć w przyszłości podobnych katastrof czy wypadków, zwrócenie baczniejszej uwagi na kontrolę środków bezpieczeństwa załogi holowanego obiektu, zaznaczając zarazem, że wszelkie niedopatrzenia zostaną surowo ukarane.

„Odpowiedzialni za prawidłowy przebieg operacji holowniczych - kończył kontradmirał - muszą pamiętać o ścisłej kontroli przygotowań przed rozpoczęciem holowania".

Los kpt. Kolasy

O tym, czy wrak szybkobieżnego kutra trałowego nr 2 został faktycznie wydobyty, źródła milczą. Warto jednak dopisać słów kilka o dalszych losach kpt. mar. Klemensa Kolasy, absolwenta przedwojennego, ósmego rocznika Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu i przerwanego hitlerowską agresją na Polskę Kursu Oficerów Sygnałowych, we wrześniu 1939 roku zastępcy dowódcy ORP „Żuraw" i obrońcy Helu. A także osadzonego w niemieckich oflagach jeńca obozów X B Nienburg, XVIII C Spittal i II C Woldenberg, który po wyzwoleniu wrócił do kraju i marynarki.

NA SIEDEM ISTNIEJĄCYCH W 1945 ROKU ETATÓW ADMIRALSKICH TYLKO DWA POWIERZONO POLAKOM, JEDNAK POD NADZOREM RADZIECKICH PRZEŁOŻONYCH

Po krótkim epizodzie pracy na stanowiskach urzędniczych, kiedy to został adiutantem wojewody gdańskiego Mieczysława Okęckiego, a potem - wspomnianego już - kontradm. Mikołaja Abramowa, przyjął etat dowodzącego pododdziałem w oksywskiej Szkole Specjalistów Morskich, potem stanowisko dowódcy sprowadzanego w marcu 1946 r. z Travemünde „Żurawia", a jeszcze później dowódcy batalionu szkolnego Oficerskiej Szkoły MW i dyrektora nauk w Szkole Specjalistów Morskich w Ustce.

Ten etap aktywności utrzymuje się do połowy 1951 r. Wtedy bowiem, zważywszy na kontynuowaną i rozwijaną falę stalinowskich czystek, rozpoczął się okres pozbawiania szans na kontynuację kariery oficera korpusu morskiego w służbie czynnej. Już 28 kwietnia tegoż roku Informacja Marynarki Wojennej w Głównym Zarządzie Informacji Wojska Polskiego założyła mu tzw. akta rozpracowania pojedynczego (nr rejestru 1134). W roku następnym - po wcześniejszej promocji na stopień kmdr. ppor. i objęciu funkcji komendanta Punktu Obserwacyjnego w Łebie - szefostwo Departamentu Personalnego Ministerstwa Obrony Narodowej zadecydowało o jego zwolnieniu i przeniesieniu do rezerwy.

Anaszkiewicz też

Bardzo podobnie potoczyło się zawodowe życie byłego dowódcy ścigacza okrętów podwodnych S-71, por. mar. Michała Anaszkiewicza - absolwenta Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu w roku 1938, zastępcy dowódcy ORP Komendant Piłsudski, we wrześniu 1939 r. obrońcy Helu i uczestnika nieudanej ucieczki, jaką podjęto nocą, w przeddzień zajęcia półwyspu przez wojska niemieckie.

Czas okupacji to lata niewoli. Najpierw w oflagu XVIII A Lienz, później w obozie II C Woldenberg, skąd zwolniono go 30 stycznia 1945 r. Podjęta tuż potem służba w Marynarce Wojennej nie trwała jednak długo. Decyzją szefa Oddziału Personalnego MW kmdr. por. Zygmunta Sowińskiego z 1 grudnia 1949 r., w ramach tzw. wymiany osobowej, otrzymał pismo o usunięciu z wojska i odesłaniu do rezerwy. Mając zaledwie 33 lata, stopień kapitana marynarki i etat komendanta bazy dywizjonu okrętów podwodnych, musiał odejść, bo oficer o przedwojennej proweniencji nie budził zaufania.

Dysponując kwalifikacjami nawigatora, zatrudnił się w gdyńskim pilotażu, uzyskał odpowiednie uprawnienia, zajęciem tym parał się do pierwszych dni października 1952 r. Wówczas bowiem został aresztowany - znalazł się na liście podejrzanych o przynależność do spisku, w związku z „odpryskiem sprawy TUN" (Tatara-Utnika-Nowickiego), czyli rzekomej przynależności oficerów Marynarki Wojennej do nielegalnej organizacji o zabarwieniu antypaństwowym.

Po uwolnieniu powrócił do pracy w charakterze pilota, pływał na statkach PMH, później u armatorów obcych. Po latach uzyskał dyplom kapitana żeglugi wielkiej. Zmarł w wieku 65 lat. Jego miejsce pełnienia wiecznej wachty, gdzie nie ma już sztormów, znajduje się na cmentarzu w Gdańsku Oliwie.

KARTKA Z PITAWALA II RP

Wilno, ul. Subocz i kościół oo. misjonarzy, przełom lat 20. i 30. Zdjęcie prawdopodobnie Jana Bułhaka

Zbrodnicza mamka, czyli o obyczajowości Wilna lat 30.

W nr. 299 z 31 października 1936 r. „Kurjer Wileński", „niezależny organ demokratyczny", zamieścił na str. 7 artykuł zatytułowany „Wstrząsający wypadek w zakładzie »Dz. Jezus«". Tekst podpisano literą „(c)", zaś redaktorem odpowiedzialnym był tego dnia Zygmunt Babicz.

„Nienotowany dotychczas w kronikach policyjnych naszych ziem wypadek wydarzył się wczoraj w Wilnie w przytułku Dz. Jezus, przy ul. Subocz.

Rano, podczas kąpieli niemowląt, pomiędzy dwiema mamkami zatrudnionymi w tym zakładzie, a mianowicie 26-letnią Janiną Jacewiczówną a Genowefą Wasilewską, wynikła sprzeczka. W pewnym momencie Wasilewska silnym pchnięciem wtrąciła Jacewiczównę do napełnionej wrzątkiem wanny.

Nieludzki krzyk przeszył powietrze. Nieszczęśliwa usiłowała wyskoczyć z piekielnej kąpieli, lecz Wasilewska przytrzymała ją rękami we wrzątku, zanim nieszczęśliwa nie straciła przytomności.

Na krzyk zbiegli się ludzie. Bestialską niewiastę oderwano od wanny, zaś ofiarę nieludzkiego czynu wydobyto z ukropu. W stanie ciężkim przewieziono ją natychmiast do szpitala. Aczkolwiek lekarze uznali, że jest to poparzenie drugiego stopnia, to jednak stan jej do późnego wieczora budził poważne obawy o życie.

W zakładzie tym jest przyjęte, że w pokoju kąpielowym jedną wannę napełnia się wrzątkiem, który bierze się następnie do innych wanien. Okoliczność tę wykorzystała Wasilewska, by zaspokoić zemstę.

Na razie dokładnie nie ustalono, co było powodem kłótni zakończonej tak tragicznie. Wiadomo było ogólnie, że między niewiastami od dawna istniał jakiś zatarg. Podobno chodziło o dziecko. Mamki pokłóciły się o wychowanków. Od tego czasu uprzykrzały sobie nawzajem życie.

Przypuszczenie, że Wasilewska działała według z góry ułożonego planu, nie zostało na razie potwierdzone. Raczej działała pod wpływem nagłego impulsu. Wasilewska usiłowała wypierać się winy, twierdząc, że Jacewiczówna wpadła do wanny i że usiłowała ją uratować. Tem tłumaczyła tę okoliczność, że miała poparzone ręce. Stwierdzono jednak, że Wasilewska poparzyła ręce, przytrzymując ofiarę w ukropie. Jacewiczówny ze względu na stan zdrowia nie zdołano na razie przesłuchać".

***

Przy kłótni Jacewiczówny z Wasilewską krótka informacja zamieszczona poniżej, a zatytułowana „Pociąg najechał na furmankę", nie robiła już takiego wrażenia. „Dnia 29 bm o godz. 11 min 25 na niestrzeżonym przejeździe na km 78 szlaku Starosielce - Knyszyn na linii Grajewo - Białystok pociąg nr 72 najechał i rozbił dwukonną furmankę i zabił jednego konia oraz ciężko pokaleczył 2-ch mieszkańców osady Trzcianka: Józefa Biedżyckiego, lat 23, i drugiego, którego nazwiska na razie nie ustalono.

Pierwszej pomocy rannym udzielił na miejscu lekarz rejonowy jadący tymże pociągiem. Poszkodowanych tym samym pociągiem odstawiono do szpitala w Białymstoku".

opr. żar

eprasa.pl 9272e9a430

Jeśli ktoś ma do kogoś pretensje, to musi wybaczyć przede wszystkim sobie, bo wtedy zaczyna być szczęśliwy

Justyna Steczkowska w Plotku Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Paulina Smaszcz nie będzie opluwana
Była żona Macieja Kurzajewskiego opublikowała pismo od swego prawnika, ogłaszając „zwycięstwo" w sądzie. Pudelek ustalił, że sprawa dotyczyła naruszenia ochrony danych osobowych Katarzyny Cichopek. „Mam nadzieję, że teraz ci, którzy kłamali i te kobiety-celebrytki, które opluwały mnie medialnie, zamilkną na wieki" – napisała Smaszcz.

Julia Wieniawa nie może się napatrzeć
Piosenkarka pokazała na Instagramie wnętrza swojego leśnego domku. Na zamieszczonych fotografiach widać, że to żywa reklama współczesnego designu. Wnętrza są minimalistyczne, ale z charakterem i nutą luksusu. „Nie mogę się napatrzeć na własną łazienkę. Czuję się, jakbym żyła w Pintereście" – napisała.

Magdalena Cielecka nie stoi w miejscu
Ceniona aktorka od lat funkcjonuje w mediach jako „królowa chłodu". Teraz przyznała, że ta opinia zaczęła żyć własnym życiem. – Na pewno kiedyś stwarzałam większy dystans niż teraz. Ludzie się na szczęście zmieniają, nic nie stoi w miejscu. W moim wypadku też nie. Są różne okresy w naszym życiu, one wynikają też z różnych okoliczności, tego, jak się czujemy w danym momencie w życiu. Ten mój wizerunek trochę został wykreowany poza mną – powiedziała w rozmowie z Pudelkiem.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Diabeł ubiera się u Prady
Polsat, 21:35
Andy Sachs marzy o znalezieniu w Nowym Jorku pracy w swoim zawodzie. Mimo braku wiedzy branżowej aplikuje na stanowisko asystentki redaktor naczelnej magazynu modowego i dostaje tę pracę. Musi spełniać dziwaczne i niemożliwe do zrealizowania zachcianki szefowej, ale postanawia się nie poddawać.

Jestem mordercą
Kino Polska, 21:55
Janusz Jasiński to młody milicjant, który po niepowodzeniu pierwszego etapu śledztwa zostaje szefem grupy dochodzeniowej mającej złapać seryjnego zabójcę kobiet – słynnego wampira z Zagłębia. Stara się wykorzystać życiową szansę i zamknąć sprawę

Gniew oceanu
TVN 7, 22:15
Okolice Wysp Bermudzkich nawiedza wyjątkowo silny huragan. Tymczasem nieświadomi zagrożenia rybacy wyruszają na połów. Kiedy orientują się, że grozi im niebezpieczeństwo, na powrót jest już za późno.

Ja cię kocham, a ty śpisz
TV Puls, 22:20
Skromna i urocza bileterka Lucy podkochuje się skrycie w nieznajomym prawniku. Ratuje mu życie, ale mężczyzna po wypadku zapada w śpiączkę. Czuwająca przy łóżku Lucy zostaje uznana za jego narzeczoną.

KRZYŻÓWKA NR 27

Poziomo:
3) dawna nazwa jamnika,
6) pomost do cumowania,
11) ważny dla eleganta,
12) rozbijany na biwaku,
13) kolekcja znaczków lub obrazów,
14) cząstka z elektronami,
15) pora roku z wakacjami,
16) struś z Ameryki Południowej,
17) „… szuka żony" w TVP,
18) spiralny w nakrętce,
19) … Chagall, francuski malarz,
21) eskimoska łódź z foczych skór,
23) afrykański kuzyn psa,
26) grzyb pasożytujący na drzewach,
27) stolica państwa z półksiężycem,
30) chroniony płaz ogoniasty,
31) heroiczna cecha, bohaterstwo,
34) amerykańskie włókno poliestrowe,
38) ochotniczy oddział wojska,
39) metalowy element beczki,
40) wysokie, stojące lustro,
41) marka aparatów fotograficznych,
42) wyszukana grzeczność, uprzejmość.

Pionowo:
1) arabska opończa,
2) kosmetyk do golenia,
3) silne wzruszenie, uraz psychiczny,
4) producent „Gorących kubków",
5) wyjeżdża z podziemnego parkingu,
6) mistrz, co rozmawiał ze śmiercią,
7) wyspa-królestwo Odyseusza,
8) serial historyczny z rolą Richarda Chamberlaina,
9) lewy dopływ Wisły,
10) szewska nić konopna,
20) ażurowy domek na działce,
22) zbrojna napaść, agresja,
24) konkurencja w narciarstwie alpejskim,
25) torbacz na eukaliptusie,
28) najgrubszy palec u ręki,
29) wśród modeli Fiata,
31) uczniowie szkoły lotniczej,
32) kamienny lub brunatny,
33) bada skorupę ziemską,
35) stanowisko myśliwskie na drzewie,
36) aparat ruchowy pierwotniaków,
37) nisko położony teren.

ROZWIĄZANIE NR 26

R	■	Ś	■	■	P	O	D	A	R	E	K	■	S	■	Z	■	D
O	B	C	Ę	G	I	■	O	■	Ó	■	O	S	I	E	D	L	E
Z	■	I	■	■	U	R	Z	Ę	D	A	S	■	A	■	U	■	R
K	R	A	K	U	S	■	N	■	S	■	Z	A	D	A	N	I	E
A	■	N	■	P	■	W	A	R	M	I	A	■	M	■	■	S
Z	N	A	M	I	E	■	N	■	O	■	R	O	Z	P	A	C	Z
■	A	■	■	Ó	■	M	I	C	K	E	Y	■	■	E	■	H	■
S	Z	T	O	R	M	■	E	■	A	■	■	K	O	R	N	I	K
■	W	■	B	■	A							■	K	■	■	L	■
Z	A	C	I	A	G							T	R	O	P	I	K
A	■	■	A	■	E							■	A	■	R	■	L
K	N	E	D	E	L							Z	G	R	O	Z	A
O	■	U	■	■	L							Y	■	■	F	■	M
L	I	R	Y	K	A							S	E	N	I	O	R
E	■	O	■	■	N	A	G	Ł	Ó	W	E	K	■	■	L	■	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś postaw na odwagę i szybkie decyzje. Horoskop dzienny zapowiada, że los będzie sprzyjać działaniu i nowym wyzwaniom.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojny rytm dnia da Ci siłę. Horoskop na dziś to wskazówka, by zadbać o relacje oraz drobne przyjemności, które karmią serce.
Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy przyniosą inspirację. Uważnie słuchaj, bo horoskop dzienny na czwartek wróży, że w słowach będzie kryć się ważna wskazówka.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą dziś kompasem. Horoskop dzienny stanowczo radzi zaufać intuicji. Dzięki temu unikniesz niepotrzebnych napięć.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Zabłyśniesz w towarzystwie. Horoskop na dziś zapowiada, że Twoja energia będzie przyciągać ludzi oraz otwierać nowe możliwości.
Rak (22.06 - 22.07)
Szczegóły mają znaczenie. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że skupienie pomoże Ci domknąć sprawy odkładane od dawna.
Lew (23.07 - 22.08)
Determinacja poprowadzi Cię do wybranego celu. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie bać się trudnych rozmów i zmian.
Panna (23.08 - 22.09)
Czas na spontaniczność! Horoskop na dziś zapowiada, że krótka podróż lub nowy plan doda Ci skrzydeł. Przed Tobą udany dzień.
Waga (23.09 - 22.10)
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że ktoś doceni Twoje zaangażowanie i wytrwałość.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Twoja kreatywność będzie rozkwitać. Horoskop dzienny to wskazówka, by podzielić się z innymi pomysłem, który od dawna dojrzewał w głowie.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Wrażliwość stanie się Twoim atutem. Horoskop na dziś zapowiada, że empatia pomoże Ci wzmocnić relację z ważną dla Ciebie osobą.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Twoje relacje z otoczeniem ułożą się wyjątkowo poprawnie. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że będzie w tym sporo Twojej zasługi.

GŁOS DZIENNIK POMORZA
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 59 8488100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl**, KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 94 3473552, redakcja.gk24@polskapress.pl**, SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 91 4813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 9272e9a430

PRAWA KONSUMENTÓW POZNAJ SIDŁA ZASTAWIANE PRZEZ HANDLOWCÓW

Klient nie musi myśleć. Ma szybko i dużo kupić

Jadwiga Jenczelewska
Handel

„Musisz obowiązkowo kupić nasz produkt. Bez niego święta będą nieważne i nie mogą się udać!", „Spiesz się, zostały tylko ostatnie sztuki" – wołają od rana do wieczora natrętne głosy w sklepach i w telewizji.

Należałoby zapytać: jeśli zostały tylko ostatnie sztuki, to po co ta natrętna reklama, skoro towaru już prawie nie ma? Takie polowanie na klientów stosują chyba wszyscy producenci i handlowcy. Mamy kupować szybko, dużo, najlepiej więcej niż planowaliśmy, a w razie czego nieświeży towar wyrzucimy na śmietniki.

FOT. 123RF

Marketingowcy i duże sieci handlowe, które wabią ofertami: 20 procent więcej, 40 proc. zniżki, 3 produkty w cenie 2. Przy półce sklepowej nie zawsze prawidłowo obliczamy, czy to naprawdę korzystna oferta

Emocjonalne zakupy opłacają się sklepom

– Okazji do zakupowego szaleństwa nie brakuje. Łatwo wpaść w sidła zastawione na konsumentów – mówi Iwona Zapart, prezes katowickiego oddziału Federacji Konsumentów. – Migające światełka, piękne dekoracje, zapach pierników, nastrojowa muzyka – to warunki idealne, by się zapomnieć, spędzić w sklepie więcej czasu niż trzeba, no i kupić o wiele więcej niż planowaliśmy. A do tego magiczne słowo „promocja" niezmiennie kusi, aby brać niekoniecznie to, co potrzebujemy. Handlowcy wiedzą, że nakłanianie klientów do impulsywnych, emocjonalnych zakupów bardzo się opłaca.

Do tego wielu z nas ma jeszcze peerelowski nawyk kupowania na zapas, bo boimy się, że czegoś zabraknie. W pośpiechu i w tłoku nie zawsze podejmujemy racjonalne decyzje. Na to właśnie liczą marketingowcy i duże sieci handlowe, które wabią ofertami: 20 procent więcej, 40 proc. zniżki, 3 produkty w cenie 2. Przy półce sklepowej nie zawsze prawidłowo obliczamy, czy to naprawdę korzystna oferta, czy np. bombonierka z naklejką „10 proc. więcej" jest faktycznie większa. Listę zakupów dobrze jest robić w oparciu o gazetki promocyjne, porównując ceny produktów i sprawdzając ich gramaturę. Porównując oferty z 2-3 sieci i sklepów, można wybrać najkorzystniejszą.

Na zakupy najlepiej iść z wypłaconą gotówką, a kartę płatniczą zostawić w domu. Dzięki temu nie wydamy więcej niż mamy w portfelu

Często też odczuwamy pokusę, by pozwolić sobie na więcej, kupić „coś lepszego". Warto kupować dobrej jakości mięso, wędliny, warzywa, ale większość innych produktów nie różni się znacząco składem.

Dziwaczne zestawy – bubel plus hit sezonu

W niektórych przypadkach promocje to dla wielu sklepów znakomita okazja, by pobyć się niechodliwych towarów lub produktów spożywczych, których termin przydatności do spożycia już się kończy. Np. przed świętami dotyczy to zwłaszcza masła i innych tłuszczów. Bywa, że sklepy łączą produkty w dziwaczne zestawy: te, na które zawsze jest popyt, z tymi zalegającymi od dawna w magazynach.

– Na zakupy najlepiej iść z wypłaconą gotówką, a kartę płatniczą zostawić w domu. To gwarancja, że nie wydamy więcej pieniędzy niż mamy w portfelu. Plastikowy pieniądz daje nam złudne przekonanie, że nie musimy się ograniczać. Co innego, gdy mamy gotówkę – wtedy kalkulujemy, czy kwota, jaką posiadamy w portfelu, wystarczy na wszystko. Unikajmy też tzw. szybkich pożyczek na święta. Trzeba także uważać na zakupy ratalne lub z odroczoną płatnością. Często można w ten sposób grubo przeszacować swoje możliwości finansowe – radzi Iwona Zapart.

Handlowe sztuczki dotyczą także sprzedaży internetowej. Wielu konsumentów kupuje np. prezenty w e-sklepach. Nim skorzystamy z nich, należy pamiętać, by sprawdzić wiarygodność i sklepu, i sprzedawcy. Zwróćmy uwagę na dane przedsiębiorcy: adres i numer telefonu. Jeśli z jakiegoś e-sklepu korzystamy pierwszy raz, upewnijmy się, czy telefon działa i czy po drugiej stronie jest kompetentny sprzedawca.

Sprawdź, czy e-sklep jest solidny i uczciwy

Wątpliwości powinny budzić występujące na stronie internetowej sklepu literówki, błędy gramatyczne, niezrozumiałe zdania. Jeśli mamy jakiekolwiek zastrzeżenia, lepiej zrezygnować z zakupów w tym e-sklepie. Unikajmy też przelewów ekspresowych i płatności na prywatne konto bankowe sprzedającego.

Gdy ktoś oferuje np. odzież w bardzo niskich cenach i każdy artykuł jest dostępny w całej gamie kolorów, może to być tzw. dropshipping. To legalny sposób handlu, ale ryzykowny. Produkty pochodzą z reguły z Azji; w przypadku konieczności ich zwrotu lub reklamacji może być problem. Nie zawsze spełniają one europejskie normy jakości i mogą stwarzać ryzyko dla bezpieczeństwa i zdrowia użytkownika. Produkty dla najmłodszych muszą mieć oryginalny znak CE (Conformité Européenne), co znaczy, że towar spełnia normy i wymogi UE.

©℗

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

REKLAMA 0011480906
KSM „NASZ DOM" w Koszalinie ogłasza przetarg na
Remont galerii (roboty malarskie) budynków mieszkalnych przy ul. Orla 47 i Orla 49 w Koszalinie
Specyfikację warunków przetargu można pobrać ze strony internetowej: www.naszdom-koszalin.pl
Termin składania ofert: 5.03.2026 r. do godz. 10:00.

AUTOREKLAMA
Polecamy →
motofakty.pl
Motoryzacja na wysokich obrotach
motofakty.pl

eprasa.pl 9272e9a430

Kayah zagra na jazzowo pod naszym patronatem

Jerzy Wicher
Koncert

Dojrzałość, wolność i uważność na dźwięk – tak można opisać wieczór, który już dziś wypełni salę koncertową Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie. Tego dnia publiczność spotka się z artystką, która od lat konsekwentnie wymyka się definicjom. Kayah przyjedzie do Szczecina z projektem „Jazzayah" – osobistą, dojrzałą reinterpretacją własnych, najbardziej rozpoznawalnych utworów.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Publiczność będzie świadkiem nie tylko koncertu, lecz także spotkania – z artystką, która świadomie opowiada swoje historie na nowo. Dziś o godz. 19 Kayah wystąpi w szczecińskiej filharmonii.

To nie będzie koncert wspomnień ani sentymentalna podróż przez przeboje. „Jazzayah" jest raczej opowieścią o drodze – o tym, jak piosenki dojrzewają razem z ich autorką i słuchaczami. Kayah sięga do jazzowych korzeni obecnych w jej frazowaniu, w specyficznej miękkości głosu, w sposobie budowania napięcia i emocji. Właśnie jazz – z jego wolnością, przestrzenią i otwartością na dialog – staje się tu językiem opowieści.

Znane utwory zyskają zupełnie nowy wymiar. „Supermenka", „Testosteron", „Po co", „Ramię w ramię" czy „Prawy do lewego" zabrzmią subtelniej, bardziej intymnie, z większą dbałością o niuanse i ciszę między dźwiękami. Zamiast tanecznego pulsu i radiowej energii pojawi się miękkość aranżacji, przestrzeń dla instrumentów oraz elegancja, która pozwala wybrzmieć emocjonalnej głębi tekstów.

To właśnie w tej uważności kryje się siła projektu. Każdy z utworów stanie się punktem wyjścia do improwizacji, dialogu z muzykami i wspólnego oddychania sceny z widownią. Jazzowe interpretacje nie odbiorą piosenkom ich charakteru – przeciwnie, wydobędą to, co często pozostaje ukryte pod warstwą znanej melodii. Słowa zabrzmią inaczej, mocniej, czasem ciszej, ale bliżej.

Filharmoniczna przestrzeń Szczecina sprzyja takim spotkaniom. Architektura i akustyka sali pozwalają skupić się na detalu – na oddechu wokalistki, na delikatnym wejściu fortepianu, na subtelnym dialogu sekcji rytmicznej. W takim miejscu piosenka przestaje być tylko przebojem, a staje się osobistą historią opowiedzianą niemal szeptem.

„Jazzayah" to także manifest artystycznej wolności. Kayah, artystka od lat obecna na scenie, nie musi już niczego udowadniać. Może pozwolić sobie na ciszę, na niedopowiedzenie, na eksperyment. Dojrzałość nie oznacza tu spokoju czy zachowawczości – to raczej odwaga, by spojrzeć na własny dorobek z nowej perspektywy.

Publiczność będzie świadkiem nie tylko koncertu, lecz także spotkania – z artystką, która świadomie opowiada swoje historie na nowo.

POGODA

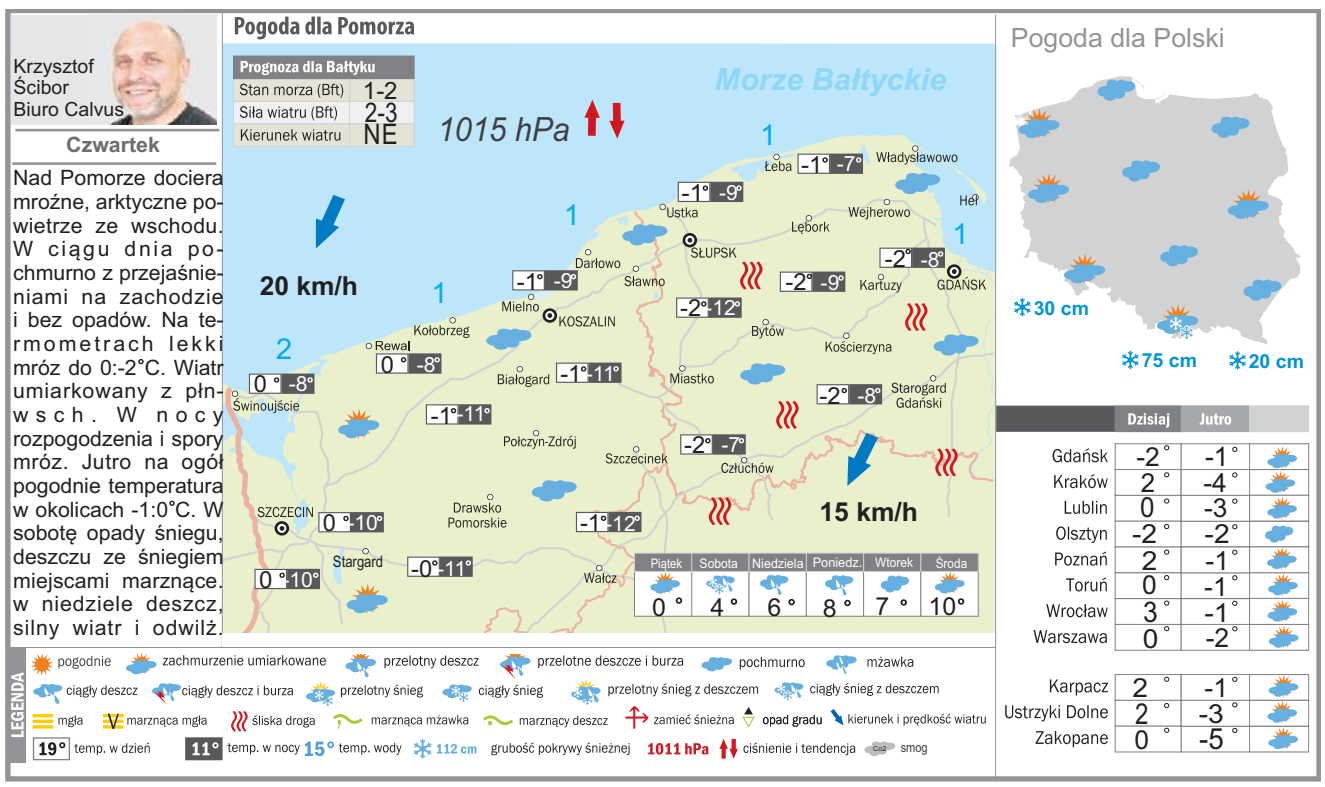

KRÓTKO

SZCZECIN

Muzyka Stinga i Sade

FOT. ARCHIWUM GS24.PL

Standuper Czarek Sikora zgarnął śmiech, sympatię i…coś jeszcze. Coś się w nim zmieniło. Tak przynajmniej mówi. Teraz wraca z nowym programem i z nowym tytułem: „Wyrosłem z tego". Brzmi poważnie, nie? Czarek wyrósł?! Z żartów? Przekonamy się dziś w klubie Hormon o godz. 19

KOSZALIN

Kolekcja sztuki współczesnej

Muzeum w Koszalinie zaprasza na wystawę pn. „Reorientacje. Odsłona kolekcji sztuki współczesnej". Wystawa inauguruje cykl ekspozycji sztuki współczesnej ze zbiorów Muzeum w Koszalinie, zaplanowany na kolejne lata. Jej nadrzędnym celem jest ukazanie bogactwa form wyrazu oraz wielowymiarowości problematyki artystycznej drugiej połowy XX wieku – tym razem z nowej, współczesnej perspektywy. Trzon ekspozycji stanowią prace z tzw. kolekcji osieckiej – wyjątkowego zespołu dzieł związanego z odbywającymi się w Osiekach w latach 1963-1981 międzynarodowymi spotkaniami artystów, naukowców i teoretyków sztuki. Będziemy mieli okazje zobaczyć prace m.in. Henryka Berlewiego, Jerzego Fedorowicza, Elżbiety Kalinowskiej, Włodzimiery Kolk, Ireny Kozery, Natalii Lach-Lachowicz, Alfreda Lenicy.

SŁUPSK

Jak to jest w środku słowa

FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

W sobotę 21 lutego o godzinie 17 odbędzie się podwieczorek poetycki z Mają Demską, artystką, poetką i kuratorką, autorką tomu poetyckiego „Udawanie ludzi" oraz założycielką przestrzeni Groszowe sprawy. Demska przygotuje domowe gofry oraz zestaw opowiadań i wierszy do wspólnego czytania na głos. Wystawa „W środku słowa" gromadzi dzieła artystów wykorzystujących tekst jako narzędzie artystyczne i społeczne. Wystawę w BGSW/Podgrodzie przy ul. Partyzantów 31a w Słupsku można zwiedzać do 22 lutego.

eprasa.pl 9272e9a430

Lech i Jagiellonia wracają do Ligi Konferencji. Jak sobie poradzą?

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA **Lech Poznań i Jagiellonia Białystok zagrają dzisiaj w 1/16 finału Ligi Konferencji. Lech jedzie do Kuopio, a Jagiellonia podejmie Fiorentinę.**

FOT. PAP/JAKUB KACZMARCZYK

Pomocnik Lecha Poznań Antoni Kozubal (z lewej) i portugalski skrzydłowy Ivan Lima z Piasta Gliwice podczas niedzielnego meczu 21. kolejki ekstraklasy

W fazie zasadniczej Ligi Konferencji Lech Poznań zajął jedenaste miejsce, a Jagiellonia Białystok siedemnaste. To dało fazę play-off. Najlepiej spisał się Raków Częstochowa, wówczas jeszcze pod wodzą Marka Papszuna, obecnego trenera Legii Warszawa. „Medaliki" zajęły drugie miejsce w 36-zespołowej tabeli. Drużyny z miejsc 25-36 zostały wyeliminowane i w tym gronie była Legia, która zakończyła rozgrywki na dwudziestej ósmej pozycji.

Lech w ekstraklasowym wygranym 3:0 meczu z Piastem Gliwice pokazał się z dobrej strony, a najlepiej zaprezentował się Irańczyk Ali Gholizadeh, który strzelił gola i zaliczył asystę przy trafieniu Pablo Rodrigueza. Wydawało się, że borykający z urazami „Kolejorz" będzie mógł oprzeć się w Finlandii właśnie na Gholizadehu. Na kanale Meczyki Adrian Gałuszka, czyli rzecznik Lecha, powiedział, że być może Irańczyk nie poleci do Kuopio. Lech nie chce narażać zdrowia swojego lidera. W Kuopio odbędzie się mecz na sztucznej murawie, a występ w takich warunkach mógłby zaszkodzić Alemu. Gholizadeh ma więc odpocząć przed niedzielnym spotkaniem z Koroną Kielce. Oprócz Irańczyka w Finlandii nie zagrają kontuzjowani Daniel Hakans i Kornel Lisman, a także Radosław Murawski.

Lech ma przewagę w starciach z takimi przeciwnikami, jak Kuopio, bowiem na początku roku piłkarze ze Skandynawii, czyli z Norwegii, Szwecji i Finlandii, są poza rytmem meczowym. W krajowych ligach rywalizuje się tam systemem wiosna-jesień. Rywale Lecha, KuPS, pauzuje od listopada, kiedy zdobył po raz drugi z rzędu tytuł mistrzowski.

Jagiellonia o 1/8 finału Ligi Konferencji zmierzy się z Fiorentiną. „Jaga" jest liderem PKO BP Ekstraklasy. Z kolei, „Viola" to m.in. dwukrotny finalista Conference League, i to w czasach, kiedy walczyła o pozostanie w Serie A. Oba finałowe mecze jednak przegrała: w 2023 roku z West Hamem United, a rok później z Olympiakosem Pireus. W ubiegłym roku dotarła do półfinału.

W Serie A znajduje się w strefie spadkowej, na 18. miejscu, ale po fatalnym początku sezonu spisuje się coraz lepiej. W ostatniej kolejce pokonała na wyjeździe rewelację sezonu, Como 2:1.

„Jaga" nie stoi jednak na straconej pozycji. Jeszcze nigdy nie grała z włoskim zespołem, a Fiorentina lubi grać polskim rywalem. Wygrała 5 z 8 meczów przeciwko polskim ekipom, triumfując podczas trzech ostatnich wizyt w Polsce. W sezonie 2015/16 w fazie grupowej Ligi Europy pokonała Lecha w Poznaniu 2:0, ale przegrała u siebie 1:2, a w 1/4 Ligi Konferencji sezonu 2022/23 wygrała na wyjeździe 4:1, a u siebie uległa 2:3.

W „Jadze" nie zagrają liderzy: pauzujący za czerwoną kartkę Amifico Pululu i za dwie żółte Taras Romanczuk.

Fiorentinę i Jagiellonię dzieliła w fazie zasadniczej jedynie różnica bramek, dlatego pierwszy mecz tego barażowego dwumeczu zapowiada się bardzo wyrównanie.

Mecze KuPS - Lech (18.45), i Jagiellonia - Fiorentina (21.00) będzie można obejrzeć w Polsacie Sport 1. ©℗

Bohaterowie igrzysk, Kacper Tomasiak i Paweł Wąsek, wrócili do domu

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Srebrni medaliści olimpijscy w skokach w duetach, Kacper Tomasiak i Paweł Wąsek, wrócili wczoraj z Włoch do domu, gdzie przyjęto ich „po królewsku".

FOT. EPA/PAP

Polscy bohaterowie igrzysk – srebrni medaliści w duetach skoków narciarskich Kacper Tomasiak (z lewej) i Paweł Wąsek – wrócili już z Włoch do swoich domów

Kacper Tomasiak, zawodnik LKS-u Klimczok Bystra, powitany został w siedzibie klubu, a Pawła Wąska, zawodnika Wiślańskiego Stowarzyszenia Sportowego Wisła, powitano na rynku miasta Ustroń, którego jest ambasadorem i gdzie mieszka na co dzień.

„Jesteśmy niesamowicie dumni z Ciebie, z tego, że jesteś Wychowankiem naszego klubu. Mieliśmy dziś zaszczyt kibicować naszemu klubowemu wychowankowi i być z Tobą myślami i sercami w tak historycznej chwili. Cieszymy się, że jako klub możemy być częścią tej wspaniałej historii. Brawo Kacper, Brawo Rodzice, Brawo Rodzeństwo, Brawo Trenerzy, Brawo Sztab Szkoleniowy i wszyscy KIBICE" - napisano 19-latkowi we wpisie w mediach społecznościowych klubu.

Wójt gminy Wilkowice Maciej Mrówka poinformował, że wyczyn skoczka narciarskiego LKS Klimczok Bystra, Tomasiaka, który w tegorocznych igrzyskach olimpijskich zdobył trzy medale, zostanie upamiętniony.

- Zastanawiamy się, jak to zrobić - przyznał.

W maju zostanie otwarty po odbudowie kompleks małych skoczni narciarskich na granicy Bielska-Białej i Bystrej, która jest częścią gminy Wilkowice. Jednak obiekt ma już swojego patrona, którym jest były skoczek Józef Przybyła. Z kolei ulica przebiegająca obok budynku klubowego Klimczoka ma nazwę upamiętniającą znanego polskiego malarza, który zmarł w Bystrej - Juliana Fałata.

- Chciałbym, aby sposób tego upamiętnienia osiągnięcia Kacpra był ostatecznie pomysłem nie tylko władz gminy, ale także klubu. Zmiana nazwy kompleksu skoczni nie wchodzi jednak w grę - stwierdził wójt gminy Wilkowice.

Jeszcze w styczniu wydawało się, że Paweł Wąsek nie ma szans, by wystąpić na igrzyskach Mediolan-Cortina, a w miniony poniedziałek cieszył się ze srebrnego medalu olimpijskiego w duecie z Tomasiakiem. Mało kto wie, ale jeszcze do niedawna zmagał się z wielką traumą.

Wąsek był najlepszym polskim skoczkiem w sezonie 2024/25 Pucharu Świata i wydawał się murowanym kandydatem do reprezentacji. Sytuacja zupełnie zmieniła się trwającej zimy, kiedy nie potrafił nawiązać do formy sprzed roku, a do tego zadebiutował rewelacyjny Tomasiak. Do samego końca nie było wiadomo, kto otrzyma nominację olimpijską.

W wieku juniora Wąsek był wielkim talentem, prawidłowo się rozwijał, ale mając niespełna 15 lat, zaliczył koszmarny upadek, gdy skakał na treningu przed zawodami Pucharu Świata w Wiśle. Wypadek wyglądał fatalnie. Paweł dostał podmuch w narty, został przewieziony do szpitala. To zatrzymało go w rozwoju. Urodzony w Cieszynie skoczek długo zmagał się z urazem psychicznym po tym wydarzeniu. Przez prawie 10 lat wracał do pełnej dyspozycji.

- Powrót Pawła do skoków był specyficzny. Zaczynaliśmy na ośmiometrowej skoczni w Łabajowie. Właśnie tam wrócił do skakania na śniegu. Krok po kroku startował na coraz większych obiektach, coraz lepiej się na nich odnajdując, a uraz zostawiał za sobą. W późniejszym okresie miał przebłyski lepszych występów w zawodach Pucharu Kontynentalnego czy w mistrzostwach Polski. Potem trafił do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Szczyrku, a następnie do kadry juniorów, i tak powoli, systematycznie budował swoją pozycję. Dwa lata temu pokazał już swój duży potencjał, jednak z tyłu głowy wciąż miał ten feralny upadek w Wiśle Malince. Myślę, że dopiero teraz zaczyna się zbierać psychicznie - mówił Polska Press nieco ponad rok temu Jan Szturc, pierwszy trener klubowy Wąska.

Po fatalnych wydarzeniach Wąsek przez długi czas musiał korzystać z pomocy psychologa, żeby wrócić do normalnego skakania.

- Skoki narciarskie to taka dyscyplina, w której prawie wszyscy zawodnicy korzystają z pomocy psychologa. Ten sport wymaga pracy nie tylko z trenerem na skoczni, ale także z odpowiednim fachowcem poza nią. Pomoc psychologa dużo Pawłowi dała. W końcu uwierzył w swoje możliwości i umiejętności, a to przecież przekłada się na długość skoków i końcowy wynik. Jest na dobrej drodze, aby iść przed siebie i już nie spoglądać w tył - mówił Szturc.

Jak się okazało, jego pierwszy trener nie mylił się. Zdobywając srebro, 26-letni Wąsek już na zawsze zapewnił sobie miejsce w historii polskich skoków. ©℗

eprasa.pl 9272e9a430

ŚWIT SZCZECIN

FOT. ŚWIT SZCZECIN

Górny rząd (od lewej): Dawid Kisły, Rafał Remisz, Alan Dziuniak, Sebastian Rogala, Wojciech Szpaler, Paweł Słowikowski, Jakub Rajczykowski, Oskar Klon, Robert Obst, Kacper Żendełek, Krzysztof Ropski. **Środkowy rząd:** dyr. Szymon Kufel, Henryk Adamczak, Dawid Kort, Aleksander Woźniak, Sara Chłapowska, Patryk Michałeczko, Piotr Sochański, Tomasz Kafarski, Patryk Kurant, Maciej Najda, Karol Mojsiewicz, Miłosz Nowik, Marcel Broda, prezes Paweł Adamczak. **Dolny rząd:** Maciej Koziara, Damian Ciechanowski, Grzegorz Aftyka, Kacper Nowak, Kacper Wojdak, Szymon Kapelusz, Szymon Nowicki, Jędrzej Góral, Kacper Gołębiewski, Jurij Tkaczuk. Zdjęcie wykonane jesienią.

Świt dane i informacje

Adres: Stołczyńska 100, 71-871 Szczecin. Tel.: 606 159 233
Strona internetowa: swit.szczecin.pl; klub jest coraz mocniej aktywniejszy w mediach społecznościowych
Barwy: biało-błękitne
Stadion: miejski, ul. Stołczyńska 100 (obiekt ma warunkową licencję, na jesień 2025 r. zaplanowany był kolejny etap modernizacji obiektu, ale decyzją radnych - temat upadł).
Pojemność: 907 miejsc siedzących dla fanów gospodarzy, jest sektor dla kibiców gości ulokowany na starej trybunie.
Oświetlenie: brak (jest we wstępnych planach na 2026 r.)
Wymiary boiska: 103 na 72 m
Największe sukcesy: pierwszy awans do II ligi (2024); 5. miejsce na koniec sezonu 2024/25; zwycięstwa w regionalnym Pucharze Polski i występy w 1/16 finału centralnych rozgrywek (2021, 2022)
Zarząd klubu: prezes Paweł Adamczak, wiceprezes Grzegorz Pikuła, Henryk Adamczak, Szymon Kufel (dyrektor sportowy).

SKŁAD DRUŻYNY wiosna 2026

nr	imię	nazwisko	data urodzenia	wzrost	waga	jesień w II lidze	ostatni klub	kontrakt do
Bramkarze								
31.	Marcel	Mendes-Dudziński	14.05.2005	193	84	0/0	Legia Warszawa	30.06.2026
26.	Oskar	Klon	05.02.2005	190	80	0/0	Wisła Płock	30.06.2027
72.	Wojciech	Szpaler	13.06.2008	188	81	0/0	AP Świt	30.06.2026
Obrońcy								
3.	Rafał	Remisz	12.03.1992	185	78	12/1	KP Starogard	30.06.2027
4.	Sebastian	Rogala	17.04.2000	190	84	18/2	GKS Jastrzębie	30.06.2027
5.	Jędrzej	Góral	23.02.2004	185	75	18/1	AP Pogoń Szczecin	30.06.2027
19.	Dawid	Kisły	11.10.2000	180	70	1/0	Bałtyk Koszalin	30.06.2026
20.	Damian	Ciachanowski	03.04.1996	180	75	15/1	KP Starogard	30.06.2026
21.	Jakub	Zawadzki	22.09.2008	170	63	0/0	AP Pogoń Szczecin	30.06.2026
22.	Aleksander	Woźniak	05.07.2007	178	75	18/2	Górnik Zabrze	30.06.2028
23.	Szymon	Nowicki	14.05.1999	183	80	16/0	Radunia Stężyca	30.06.2027
32.	Robert	Obst	06.07.1995	192	80	14/1	Gwardia Koszalin	30.06.2026
Pomocnicy								
8.	Maciej	Koziara	02.08.1996	180	71	17/0	Zawisza Bydgoszcz	30.06.2026
10.	Dawid	Kort	29.04.1995	176	68	18/6	FK Arsenal Tivat	30.06.2027
11.	Kacper	Nowak	14.05.2001	183	75	15/0	Polonia Środa Wlkp.	30.06.2027
15.	Kacper	Wojdak	17.09.1998	180	70	18/3	Lech II Poznań	30.06.2027
17.	Marcel	Broda	24.08.2007	178	68	0/0	AP Świt Szczecin	30.06.2026
24.	Kacper	Żendełek	05.03.2006	191	82	8/0	Stilon Gorzów	30.06.2026
25.	Jurij	Tkaczuk	18.04.1995	176	68	12/0	Warta Poznań	30.06.2027
80.	Grzegorz	Aftyka	02.02.1998	178	67	18/6	Błękitni Stargard	30.06.2026
Napastnicy								
9.	Krzysztof	Ropski	14.09.1996	190	85	13/7	Polonia Bytom	30.06.2027
13.	Szymon	Kapelusz	24.06.1994	178	70	17/3	Chemik Police	30.06.2026
77.	Alan	Dziuniak	02.04.2007	187	74	8/0	AP Świt Szczecin	30.06.2026
14.	Mikołaj	Lebedyński	14.10.1995	186	82	15/3	Chrobry Głogów	30.06.2026

Sztab szkoleniowy: Tomasz Kafarski (I trener), Patryk Kurant (asystent trenera), Piotr Sochański (asystent trenera/kierownik zespołu), Maciej Najda (trener bramkarzy), Sara Chłapowska, Patryk Michałeczko i Karol Mojsiewicz (fizjoterapeuci), Waldemar Echaust (menedżer drużyny).

TRENER
Tomasz Kafarski

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Szkoleniowiec pracą w Świcie potwierdza, że lubi pracować w trudnych warunkach na Pomorzu Zachodnim.
Trener Kafarski emocjonalnie najmocniej związany jest z Lechią Gdańsk. To w tamtym klubie pokazał swój warsztat w ekstraklasie. Lechię prowadził od kwietnia 2009 do listopada 2011 (93 spotkania). Wiosną 2012 była krótka przygoda w Cracovii i roczna przerwa. Do ligowej piłki wrócił w pierwszoligowej Flocie Świnoujście. Pracował we Flocie dwa razy, przychodził dwukrotnie jako strażak. Notował dobre wyniki. Później był związany z Bytovią Bytów, Górnikiem Łęczna, Sandecją Nowy Sącz, Chojniczanką Chojnice, znów Sandecją i od września 2024 jest w Świcie. Klub podjął ryzyko zatrudniając tego trenera, ale wyniki bronią Kafarskiego. Może latem pojawią się oferty z elity bądź I ligi...

LIDER ZESPOŁU
Dawid Kort

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

30-letni ofensywny pomocnik do Świtu dołączył już po rozpoczęciu sezonu 2024/25. Odpłacił się za zaufanie dobrymi występami. Zagrał w 29 meczach ligowych i strzelił 6 bramek.
Szybko wyrósł na najważniejsze ogniwo drugiej linii. To nie mogło dziwić, bo przecież Kort ma za sobą występy w ekstraklasie dla Pogoni (59 spotkań, jest wychowankiem szczecińskiego klubu), Wisły Kraków czy Stali Mielec. Świetny technik, z bardzo dobrym strzałem z dystansu - takie walory potwierdził również w jesiennej części obecnego sezonu. Zagrał w 18 meczach i już ma na koncie 6 bramek. Trzy kolejne gole dołożył w rozgrywkach Pucharu Polski. Jak jest zdrowy, wychodzi w pierwszym składzie. Mocno mu ufa trener Kafarski, z którym Kort współpracował też we Flocie. Zimą mówiło się o zainteresowaniu klubów z I ligi.

Świt przed rozpoczęciem wiosennej części sezonu 2025/26 mają...

... konkretne zadanie: włączyć się do walki o awans do I ligi. Wydaje się, że organizacyjnie (brak odpowiedniego obiektu) Świt nie jest na to gotowy, ale w klubie są duże ambicje i właściwe podejście do tematu. Poprzedni sezon Świtowcy zakończyli na 5. miejscu. To był ich debiut w II lidze, więc tym większe zaskoczenie było, co zespół osiągnął. Kadrowo Świt nie wygląda teraz gorzej, udało mu się zatrzymać zimą najważniejszych piłkarzy, więc szczecinianie znów powinni być w czołówce. Procentować może doświadczenie liderów zespołu, zgranie, a przede wszystkim wewnętrzna chęć, by przebić się na zaplecze ekstraklasy i swoją postawą jeszcze mocniej nacisnąć władze miasta do zmian na stadionie przy ul. Stołczyńskiej.
Początek wiosny Świt ma bardzo wymagający, bo zagra z najlepszymi zespołami po jesieni. Każda zdobycz punktowa będzie dobra, ale np. 4 punkty ustawiłyby Świtowców na bardzo dobrej pozycji w walce o awans. Świt po jesieni traci 6 i 9 punktów do liderów. Taki dystans jest do nadrobienia. Kluczowa będzie reakcja zespołu na drobne kryzysy czy nieoczekiwane porażki, które dotykają wszystkich ligowców. Trzeba jednak też pamiętać, że za Świtem są choćby Zagłębie Sosnowiec czy Podbeskidze Bielsko-Biała, które mają równie duże ambicje, a jeszcze mocniejsze kadry czy wsparcie. Jednym słowem - przed Świtem: wyzwanie. **(LIS)**

Terminarz Świtu i zmiany w zespole

MECZE W II LIDZE:
20. kolejka: Warta Poznań - Świt (niedziela, godz. 19.30)
21. kolejka: Świt - Unia Skierniewice (28 lutego, godz. 11.15)
22. kolejka: GKS Jastrzębie - Świt
23. kolejka: Sokół Kleczew - Świt
24. kolejka: Świt - Stal Stalowa Wola
25. kolejka: Resovia Rzeszów - Świt
26. kolejka: Świt - Zagłębie Sosnowiec
27. kolejka: Chojniczanka Chojnice - Świt
28. kolejka: Świt - Hutnik Kraków
29. kolejka: Podhale Nowy Targ - Świt
30. kolejka: Świt - Podbeskidzie Bielsko-Biała
31. kolejka: ŁKS II Łódź - Świt
32. kolejka: Świt - Śląsk II Wrocław
33. kolejka: Rekord Bielsko-Biała - Świt
34. kolejka: Świt - Olimpia Grudziądz

Zespoły z miejsc 1-2 awans bezpośredni, zespoły z miejsc 3-6 powalczą w barażach o I ligę.

ODESZLI: Jakub Rajczykowski (koniec wypożyczenia z Rakowa Częstochowa, bramkarz trafił do Polonii Bytom), **Miłosz Nowik** (Gubin), **Kacper Gołębiewski** (Flota Świnoujście)

PRZYSZLI: Marcel Mendes-Dudziński (wypożyczony z Legii Warszawa), **Jakub Zawadzki** (wyp. z Pogoni Szczecin)

eprasa.pl 9272e9a430